

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 27 — ROK VII.

SOBOTA 31 MARCA 1951 ROKU.

CENA 10 GR.

Dla pomnożenia siły gospodarczej ludowej ojczyzny ZOBOWIĄZANIA WŁÓKNIARZY ŁÓDZKICH na cześć Święta Pierwszomajowego

Hasło, rzucone przez metalowców z Pruszkowa, poderwało do czynu łódzką klasę robotniczą. Z dnia na dzień rośnie i potężnieje fala zobowiązań, jakimi załogi fabryk włókienniczych, odzieżowych, metalowych, pragną uczcić Święto Majowe. Z myślą o obronie pokoju, o wzbogaceniu naszego kraju, z uczuciem wielkiej miłości dla ojczyzny, a jednocześnie solidarności z międzynarodową klasą robotniczą, włóknierska Łódź podejmuje Czyn 1-Majowy.

Ogledaj w wielu zakładach odbyły się uroczyste zebrania, na których robotnicy i pracownicy umysłowi, personel techniczny podejmowali zobowiązania produkcyjne.

ZPB im. Marchlewskiego

W świetlicy zebrała się cała załoga pierwszej zmiany. Zebranie zajął sekretarz rady zakładowej, tow. Embrzych, po czym na mównicę wchodził przódka tow. Malinowska. — Dzień 1 Maja, międzynarodowe święto klasy robotniczej — mówi ona — w roku tym obchodzimy w wyjątkowo ostrej walce o pokój. Wszyscy ludzie pracy, przepełnieni duchem postępu i miłości ojczyzny, zespoleni w narodowym froncie, podejmują zobowiązania produkcyjne. My również postanawiamy zwiększyć produkcję w kwietniu od 1 do 5 proc.

Z kolei zabiera głos przódka Maria Marciniak z przedziału cienkopreśnej, zobowiązując się w kwietniu wykonywać swą bazę produkcyjną przeciętnie w 106 proc. Przódka Wojcik wraz z całą swoją grupą zobowiązała się wykonywać bazę produkcyjną w 110 procentach.

Kolejno do mównicy podchodzi robotnicy i robotnice różnych oddziałów i odczytują swe zobowiązania.

Normy techniczne ułatwią walkę o oszczędność węgla

Walka o oszczędne spalanie węgla przybiera stale na sile i obejmuje coraz to nowe zastępy pałacy. Inicjator współzawodnictwa wśród pałacy kotłowych, pałac z Zakładów Przemysłu Węglanego im. Wiosny Ludów tow. W. Chań, przeciętnie w ciągu każdego miesiąca zaoszczędza około 14 ton węgla, który z powodzeniem może być użyty w innych dziedzinach naszej wciąż rosnącej gospodarki.

Wzwanie elektrowni „Sombierki” do współzawodnictwa oszczędnościowego w spalaniu węgla rozszerzyło i pogłębiło dotychczasowe osiągnięcia pałacy kotłowych. Apel załogi kotłowej „Sombierki” zapoczątkował nowy i wspaniały ruch współzawodnictwa oszczędnościowego w kotłowniach.

Nie jest rzeczą przypadkową, iż pałace „Sombierki” właśnie po przeanalizowaniu wytycznych VI Plenum KC PZPR wystąpił z konkretnym zobowiązaniem oraz wezwaniem do wszystkich załóg kotłowych w kraju, Załoga „Sombierki” podjęła to wezwanie świadoma tego, że walka o oszczędne spalanie węgla prowadzi do bezpośredniego obniżenia kosztów produkcji.

Na apel „Sombierki” odpowiedziało w naszym mieście dotychczas kilkadziesiąt załóg kotłowych. Wezwanie to m. in. podjęli pałace ZPB im. Stalina, ZPB im. Marchlewskiego, ZPB im. Kunińskiego.

Sprawa oszczędnościowego zużycia węgla stała się więc naczelnym zadaniem każdej załogi kotłowej, każdego pałaca.

Podjęta jeszcze w roku ubiegłym przez Prezydium Rządu uchwała specjalnie podkreśliła znaczenie walki o oszczędność węgla oraz zalecała odpowiednim instytucjom opracowanie w jak najkrótszym terminie norm zużycia węgla.

Jednak do tej pory żaden z centralnych zarządów ani też wydziałów energetyki i ruchu przy większych zakładach pracy, nie opracował konkretnych norm zużycia węgla. Centralny Zarząd Przemysłu Węglanego określił wprawdzie formy współzawodnictwa międzyzakładowego, a inne centralne zarządy jak bawelniarzy, czy dziewiarski wydział odpowiednio instrukcje podległym sobie komórkom węglowym w zakładach, zalecając im wzmocnienie walki o oszczędność węgla. Ale to nie rozwiązuje sprawy, bowiem nigdzie dotychczas nie przystąpiono jeszcze do opracowania szczegółowych norm zużycia, a tymczasem właściwy rozwój tej nowej formy współzawodnictwa uzależniony jest przede wszystkim od szybkiego wprowadzenia odpowiednich norm technicznych.

Normy — oświadcza na ten temat tow. Kobus — pałac z ZPB im. Harnama — będą szczegółowym sprawdzianem naszych możliwości i osiągnięć. Ja sam na przykład staram się spalać węgiel oszczędnie, ale ciągle nie wiem jeszcze, czy pracuję właściwie i jakie dają efekty. Dla każdego pałaca norma byłaby kontrolą i bodźcem do dalszej, skutecznej walki o oszczędzanie tak cennego surowca, jakim jest węgiel.

Równocześnie powinny ulec likwidacji wszystkie braki i usterki, jakie istnieją jeszcze w wielu zakładach w przewodach rurowych, pomieszczeniach, urządzeniach parowych itd. Na przykład w ZPDZ im. Duracza na skutek nieszczelnych urządzeń i niedopasowanych wentyli oraz innych pomniejszych usterek ulatnia się bezproduktywnie około 30 proc. pary. Na skutek nieszczelnych i nieodpowiednich garnków kondensacyjnych w Zakładach Przemysłu Papierniczego w Pabianicach znaczne ilości pary ulatniają się w powietrze. Podobne niedociągnięcia i braki występują w wielu innych zakładach pracy.

Przykłady te świadczą o braku troski ze strony kierownictwa technicznego zakładów o należyte zabezpieczenie wszystkich urządzeń ciepłych, aby zapobiec zbędnemu marnowaniu choćby najmniejszych ilości pary.

Trzeba, aby organizacje partyjne oraz rady zakładowe zwracały większą uwagę na sprawy, które dotyczą pałacy i na stan urządzeń kotłowych. Pałaczom trzeba okazać daleko idącą pomoc. Nie wolno bowiem zapominać o tym, że w walce o zmniejszenie zużycia węgla obok pałacy musi wziąć udział cała załoga, wtedy dopiero uzyska się maksimum oszczędności, a co jest z tym bezpośrednio związane — wydatną obniżkę kosztów własnych, która stanowi jeden z zasadniczych warunków realizacji zadań Planu 6-letniego.

plan 29.620 metrów towaru, zmniejszy ilość odpadków o 2.700 kg. oraz braków.

Szereg podobnych zobowiązań podjęły również inne oddziały. Ogółem zobowiązania całej załogi przyniosą państwu 4.442.343 zł.

W podjętej rezolucji czytamy między innymi: „my, ludzie pracy, zjednoczeni we froncie narodowym, w oparciu o przyjaźń naszego wielkiego sojusznika, Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina przyspieszamy wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego, dzięki czemu wzmocni my siły światowego obozu pokoju.

Niech żyje Wódz Światowego Obozu Pokoju towarzysze Józef Stalin!

Niech żyje Wódz Narodu Polskiego towarzysze Bolesław Bierut!

Niech żyje front narodu polskiego w walce o pokój i Plan 6-letni!

Niech żyje 1 Maja — międzynarodowe święto klasy robotniczej!

ZPB im. Dubois

W rękach kobieć, zebranych w świetlicy ZPB im. Dubois, szesześć kartki papieru, na których każda napisała swoje, albo swego zespołu zobowiązania 1-Majowe. Załoga chce uczcić święto klasy robotniczej, podejmując poważne zobowiązania, które wywołują entuzjastyczne oklaski.

Czyściarki z tkalni zobowiązują się podnieść wykonanie baz o 1-3 proc., kontrolerki przeglądają będą o 5 szt. dziennie więcej każda, przódki i tkaczki zobowiązują się podnieść wykonanie baz od 1 do 2 procent.

Tow. Albin Przybysz majster zmniejszy postoje w swym zespole o 0,5

(Dalszy ciąg na str. 2)

Rośnie Czyn 1-Majowy

Ludzie pracy z całego kraju podejmują zobowiązania produkcyjne

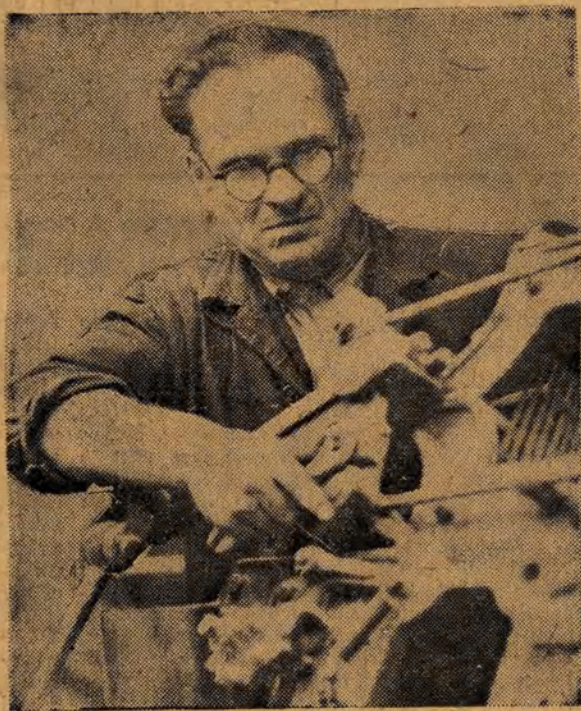
Setki ton ponadplanowej produkcji, tysiące złotych dodatkowych oszczędności, poważne oszczędności węgla — oto treść dumnego meldunku złożonego na wspólnym zebraniu całej załogi hut „KOŚCIUSZKO”.

„Święto 1-Majowe — powiedział przewodnik pracy, mistrz szybkiego wytopów Henryk Kowol — my, robotnicy hut „Kościuszk”, powitamy dodatkowymi tonami stali i żelaza. Nasza wyjątkowa praca jest gwarancją zwycięstwa w walce o pokój i Plan 6-letni. W imieniu moich towarzyszy pracy zobowiązuję się do wytopienia w kwietniu 1.600 ton stali ponad plan. Osiągniemy to przedłużając czas pracy pieców martenowskich między remontami sklepów”.

Szereg zobowiązań w różnych zakładach pracy dotyczy upowszechnienia doświadczeń radzieckich stacjonarowców i racjonalizatorów. Inż. Słomczyński z Zakładów Wytw.

Aparatury Precyzyjnej w SWIDNICY zapozna całą załogę z metodą inż. Kowalewa, by umożliwić powszechnie jej zastosowanie od 1 maja br. 54 zespoły produkcyjne z warsztatów mechanicznych PKP NR 4 postanowiły tak gospodarować surowcami, by jeden dzień w miesiącu nie przepracować na zaoszczędzonym materiale.

Troska o oszczędne zużycie materiałów wysuwa się na czoło zobowiązań również w wielu innych zakładach pracy. W tym kierunku idą np. wysiłki pracowników PGR i POM, którzy jednocześnie przyspieszają zakończenie wiosennych robót polnych. 12-osobowa brigada traktorzystów z PGR POGORZALA WIEŚ, zespół Lisewo, pow. Malbork zaoferuje 50 ha na zaoszczędzonym paliwie i wykona orkę wiosną w 9 dni zamiast w 15, wykonując 160 proc. normy pracy traktorów.



Majster Walecki z ZPB im. Dubois, który podjął poważne zobowiązania na cześć 1 Maja.

Z całego świata

— NOWY JORK. — W środę zanotowano na giełdzie nowojorskiej gwałtowny spadek kursu akcji. Kurs niektórych akcji w ciągu 15 minut spadł o 2 dolary.

— LONDYN. — Dzisiaj rozpoczyna się w Wielkiej Brytanii „Tydzień Młodzieży”, organizowany przez Brytyjską Ligę Młodych Komunistów.

— RZYM. — Rząd Stanów Zjednoczonych zagroził rządowi włoskiemu wstrzymaniem „pomocy marshallowskiej”, o ile nie zwiększy on zgodności z życzeniem Waszyngtonu tempa produkcji zbrojeniowej i przygotowań wojennych.

— TEHERAN. — W ostatnich dniach policja teherańska aresztowała wiele osób, które zbierały podpisy pod Apellem Światowej Rady Pokoju.

— KASSEL. — Amerykańskie władze okupacyjne wyraziły zgodę na pierwszy po wojnie oficjalny zjazd b. oficerów i żołnierzy znanej hitlerowskiej dywizji „Grossdeutschland”, który odbędzie się w lipcu br. w Kaseli. W zjeździe weźmie również udział b. dowódca tej dywizji, generał hitlerowski H. von Manteuffel.

— BONN. — Zbrodniarze wojenni, generałowie hitlerowscy, Falkenhäusen, Reeder i Bertram zostaną w przyszłym tygodniu przyjęci przez Adenauera. Wspomnianym trzej zbrodniarze zostali uwolnieni z więzienia w Belgii wskutek interwencji amerykańskiej.

Naród chiński wzmaga czujność wobec knoń imperialistów amerykańskich

Odpowiedź Chińskiego Ludowego Komitetu Walki o Pokój na wojenną deklarację Mac Arthura

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin donosi, że w odpowiedzi na wojenną deklarację Mac Arthura z dnia 24 marca, rzecznik Chińskiego Ludowego Komitetu Walki o Pokój i przeciwko agresji amerykańskiej złożył następujące oświadczenie:

W dniu 24 marca arcyzbrodniarz wojenny Mac Arthur złożył deklarację, która jest obelgą dla narodu chińskiego i narodu koreańskiego. Domaga się on z całą bezczelnością, by przedstawiciele ochotników chińskich i koreańskich wojsk ludowych prowadzili z nim pertraktacje i by podporządkowali się agresorom amerykańskim. Grozi on narodowi chińskiemu, że Chińska Republika Ludowa zostanie zaatakowana przez amerykańskie i brytyjskie wojska inwazyjne.

To bezwstydną chęcią się Mac Arthura, tak samo jak jego poprzednie oświadczenia nie są już nawet śmieszne i mogą zakończyć się tylko kompromitacją.

Mimo to zapowiedź Mac Arthura, że amerykańskie i brytyjskie wojska inwazyjne przygotowują się do bezpośredniego zaatakowania Chin, musi być uznana za znamienne i naród chiński powinien zwrócić nań baczniejszą uwagę.

Już na samym początku inwazji, dokonanej w Korei przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i inne kra-

je, podkreślaliśmy, że celem napastników są Chiny i że w tej sytuacji naród chiński nie może pozostać obojętny wobec wydarzeń w Korei.

Fakty dowodzą obecnie jasno, że dopóki narody zjednoczone nie cofną swej haniebnej rezolucji określającej w sposób oszczerczy Chiny jako „agresora” i dopóki napastnicy amerykańscy i ich wspólnicy nie uznają słusznego stanowiska Chin i innych krajów w sprawie pokojowego uregulowania problemu koreańskiego oraz wycofania amerykańskich sił zbrojnych z wyspy Taiwan, — Mac Arthur i napastnicy amerykańscy będą niewątpliwie starali się przedłużyć agresywną wojnę i rozszerzyć jej zasięg.

Dlatego też cały naród chiński musi zastrzeżać czujność i opór wobec świętej walki i opór wobec Stanów Zjednoczonych, musi okazywać pomoc Korei oraz strzec i bronić bezpieczeństwa ojczyzny dopóki wraz z narodem koreańskim nie wyzwoli całej Korei i nie wypędzi napastników, którzy zamierzają dokonać inwazji Chin.

Wszyscy Chińczycy powinni pamiętać o obeldze, jakiej dopuścili się na państwa amerykańskie i narody zjednoczone wobec Chin i powinni powziąć stanowczą decyzję prowadzenia walki aż do ostatecznej klęski imperialistycznych napastników w Chinach i w Korei.

Narada tkaczy i majstrów

Przedwczoraj w lokalu Związku Zawodowego Włóknarzy odbyła się zorganizowana przez Zarząd Główny Zw. Zaw. Włóknarzy i redakcję „Głosu Robotniczego” narada tkaczy i majstrów, poświęcona upowszechnieniu produkcyjnych doświadczeń w walce o 100-proc. wykonanie baz.

W naradzie udział wzięli tkacze i majstrowie zakładów przemysłu bawełnianego z Łodzi i województwa.

Po krótkich przemówieniach przedstawicieli ZG Związku Włóknarzy, CZPB i „Głosu Robotniczego” rozwinęła się bardzo żywa dyskusja, w której udział wzięli 33 osoby.

Dyskusję podsumował przewodniczący ZG Związku Włóknarzy tow. Krzyżaniak.

Dalszy ciąg dyskusji odbywać się będzie na łamach „Głosu Robotniczego”. Na naradzie wybrany został skład jury, które autorem trzech najlepszych wypowiedzi na temat: „KAŻDY TKACZ MOŻE I POWINIEN WYKONAĆ SWĄ BAZĘ” — przynęta nagrody po 500 zł.

W skład jury weszli: z ramienia ZG Związku Włóknarzy — tow. Krzyżaniak, CZPB — tow. Wojtkowski, KŁ PZPR — tow. Mamos, redakcji „Głosu Robotniczego” — tow. Samsonowska, trzech przewodniczących pracy: to — Walecki, majster z ZPB im. Dubois, Janina Jurek, tkaczka z ZPB im. Stalina, Bronisława Beka, tkaczka z ZPB im. Dzierżyńskiego oraz dyr. nac. Zakładów im. Szymańskiego tow. Przybył.

Wzmocnić walkę młodzieży o pokój i zjednoczone demokratyczne Niemcy

PRAGA (PAP). — Jak już donosiliśmy, w Libercu odbyła się konferencja młodzieży polskiej, czechosłowackiej i niemieckiej na znak protestu przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Na wniosek delegacji polskiej uczestnicy konferencji uchwaliли rezolucję, w której czytamy m. in.:

„My, młodzi Cześci, Słowacy, Polacy i Niemcy, wyrażamy naszą nieugiętą wolę walki o pokój, walki przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, walki o zjednoczone, demokratyczne i miłujące pokój Niemcy.

W obliczu postępującej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, wzywamy młodzież wszystkich krajów europejskich do zwiększenia wysiłków w walce o pokój.

Naszym wspólnym zadaniem jest

Ambasador A. A. Sobolew u premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP) — Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów w dniu 29 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, p. Arkadija A. Sobolewa.

Raymonde Dien w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie Związku Młodzieży Polskiej przybyła do Warszawy w dniu 29 bm. Raymonde Dien, bohaterka bojownicza francuskiego ruchu obronców pokoju.

Konkurs na wspomnienie 1-Majowe

Pragnąc nawiązać do bohaterskich tradycji łódzkiej klasy robotniczej, która na przestrzeni d u dziesięcioleci rządów burżuazji polskiej (1918 — 1939) przeprowadzała swe bojowe wystąpienia w dniu międzynarodowej solidarności mas pracujących, redakcja „Głosu Robotniczego” ogłasza

KONKURS NA OPOWIADANIE — WSPOMNIENIE

z przygotowań i przebiegu strajków oraz demonstracji 1-Majowych

W konkursie mogą brać udział zarówno organizatorzy jak i uczestnicy przygotowań i wystąpień klasy robotniczej. W opracowaniu należy sięgać do działalności Komunistycznej Partii Polski, KZMP, Lewicy Związkowej, czerwonych związków zawodowych i innych legalnych i półlegalnych organizacji rewolucyjnych na terenie Łodzi oraz ośrodków przemysłowych województwa łódzkiego.

Rozmiarów opowiadań nie ogranicza się.

Termin nadsyłania prac upływa 15 kwietnia br.

Najlepsze opracowania zostaną nagrodzone.

Szczegóły odnośnie składu jury oraz wysokości nagród będą ogłoszone w następnych numerach „Głosu Robotniczego”.

Redakcja apeluje do wszystkich towarzyszy, czynnych bojowników z faszysmem, organizatorów i uczestników 1-Majowych rewolucyjnych strajków i demonstracji ulicznych robotniczej Łodzi i województwa łódzkiego do wzięcia udziału w konkursie.

Zadania polskiego ruchu związkowego w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni

Streszczenie referatu tow. Kłosiewicza, wygłoszonego na VII Plenum CRZZ

WARSZAWA (PAP) — Dnia 29 bm. rozpoczęły się w stolicy obrady VII Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych, na którym zostaną przedyskutowane i wytyczone zadania związków zawodowych na najbliższy okres w walce o pokój i Plan 6-letni.

Obszerny referat, omawiający zadania związków zawodowych w II roku Planu 6-letniego, wygłosił przewodniczący CRZZ, Wiktor Kłosiewicz.

W referacie swoim, przewodniczący CRZZ podkreślił na wstępie, że z doniosłych wytycznych VI Plenum KC PZPR wypływają ważne i odpowiedzialne zadania dla organizacji związkowych.

Po zobrazowaniu sytuacji międzynarodowej, mówca przeszedł do analizy dotychczasowej pracy związków zawodowych, wskazując zarówno na niedomagania, jak i na osiągnięcia ruchu związkowego. W końcu referatu przemówienia tow. Kłosiewicz wyśnął następujące konkretne zadania:

1 Poważne zadania stawia przed związkami zawodowymi walka w obronie zagrożonego pokoju. Wszystkie organizacje związkowe muszą razem z terenowymi, a także z fabrycznymi komitetami pokoju, brać jak najczynniejszy udział w szerokiej akcji popularyzowania uchwały berlińskiej sesji Światowej Rady Pokoju.

2 Działacze związkowi powinni skierować całą swoją uwagę i energię na jak najszerokie włączenie wszystkich robotników i inteligencji pracującej do walki o plan, realizując w ten sposób hasło narodowego

frontu walki o pokój i Plan 6-letni. Włączenie szerokich mas pracujących do udziału w realizacji planu może i powinno odbywać się przez jak najszerze rozwijanie współzawodnictwa pracy.

3 Należy pamiętać, że współzawodnictwo powinno rozwijać się tylko na drodze świadomego podejmowania przez robotników, inżynierów, techników, inteligentną pracę — mobilizujących zobowiązań, które ściśle określają zamierzone przekroczenie planu.

4 Należy pamiętać, że każde osiągnięcie przodujących robotników, nowe ulepszone metody pracy, usprawnienia i pomysły racjonalizatorskie tylko wtedy dadzą pełne rezultaty, jeśli będą stosowane przez jak najszerze masy pracujące. Dlatego też działacze związkowi obowiązani są czuwać nad tym, aby każda nowa inicjatywa robotników została przeniesiona do innych grup związkowych, do innych oddziałów, do innych zakładów i branż.

5 W roku 1951 dokonaliśmy zasadniczego przełomu w walce o obniżenie kosztów własnych.

Stąd też szczególną opieką należy otoczyć te formy współzawodnictwa, które mają na celu obniżenie kosztów własnych. Musimy dbać o wprowadzenie do zakładów pracy nowej techniki, o jej najszerze stosowanie i jednocześnie stwarzanie warunków do najszerzego rozwijania myśli racjonalizatorskiej, do zespalania w tym zakresie wysiłków robotnika, inżyniera, technika, majstra, naukowca.

6 W rozwijaniu współzawodnictwa, w walce o wprowadzenie nowych metod pracy należy szeroko opierać się na doświadczeniach radzieckich związków zawodowych, na osiągnięciach przodujących robotników i techników radzieckich.

7 W walce o zwiększenie wydajności pracy należy włączyć wszystkich pracujących do akcji wprowadzenia nowych norm: należy wśród nich upowszechnić współzawodnictwo o przekraczanie tych nowych, słusznych norm.

8 Nasi działacze związkowi muszą wznieść czujność i wydać nieubłaganą walkę wszelkiemu marazmowi, który prowadzi do oszczędzania, racjonalnego gospodarstwa, wzrostu świadomości społecznej, usług kulturalnych i w ten sposób przyczynić się do pełnego wykonania wytycznych partii i rządu w dziedzinie troski o człowieka pracy.

9 Pamiętajmy, że budowa podstaw socjalizmu w mieście wymaga przygotowania socjalistycznej przebudowy wsi.

Nasze organizacje związkowe muszą zatem szerzej niż dotychczas mobilizować pracujących miast do udziału pomocy wsi, do utrzymywania łączności ze wsią, do pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

10 Hasło narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni powinno być podporządkowane również całej naszej pracy kulturalno-oświatowej. W pracy tej będziemy podkreślać sukcesy naszego socjalistycznego budownictwa, sukcesy narodu polskiego, pomnażające siłę naszej ludowej ojczyzny i stanowiące nasz wkład w dzieło utrwalenia pokoju.

11 Pamiętajmy, towarzysze, że działalność związków zawodowych to wielka praca z masami i dla mas. Stąd też wszystkim aktywistom związkowym od niegdyś zaufania począwszy, na działaczach Centralnej Rady skończywszy, obce winny być biurokratyczne formy administrowania i komenderowania, nie wolno nam zastępować żywej, masowej pracy, polegającej na wychowywaniu i przekonywaniu.

12 Nasi działacze związkowi muszą wiedzieć, że warunkiem powodzenia w każdym działaniu jest — jak wskazywał tow. Lenin — prowadzenie systematycznej kontroli wykonania podjętych uchwał, tylko stała kontrola pracy pozwoli nam na zrozumienie naszych błędów i niedociągnięć, pozwoli nam lepiej je zwalczać i podnosić styl naszej pracy związkowej.

Wielką i historyczną jest walka o pokój i Plan 6-letni, jaką prowadzi pod kierownictwem PZPR naród nasz z klasą robotniczą w pierwszych szeregach.

W walce tej wyrastają i wyrastać będą coraz liczniejsze szeregi bojowników o lepszą przyszłość narodu — o socjalizm.

Budżet rozwoju gospodarczego i kulturalnego młodej republiki radzieckiej - Moldawskiej SRR

MOSKWA (PAP). — W Kiszyniowie odbyła się sesja Rady Najwyższej Moldawskiej SRR, na której uchwalono budżet republiki na rok 1951.

Cyfrы nowego budżetu świadczą o ogromnej trosce partii bolszewickiej i rządu radzieckiego o rozwój gospodarki i kultury młodej republiki radzieckiej, o wzrost dobrobytu ludności.

64 proc. wydatków budżetowych przeznaczono na cele społeczno-kulturalne. Prawie 4-krotnie w porównaniu z rokiem 1945 wzrosła wydatki na oświatę. Powszechne nauczanie obowiązuje w roku bież. 435.000 młodości.

W Republice Moldawskiej zbuduje się w br. 180 nowych bibliotek, nowe szpitale, żłobki dziecięce itd.

Strajk we Francji trwa

PARYŻ (PAP) — Ponad 33 tysiące pracowników kolei podziemnej i autobusów paryskich strajkuje nadal, domagając się podwyżki płac i zwolnienia w pracy z pracownikami prefektury.

Około 10 tysięcy strajkujących manifestowało w środę przed gmachem Ministerstwa Komunikacji, domagając się przyjęcia przez ministra Pindleya.



Precz z morderstwami Truman w Korei

Współ z hitlerowską żandarmerią i gestapo mordowali bojowników o niepodległość Polski

Zeznania oskarżonych odsłaniają dalsze szczegóły zbrodniczej działalności grupy Popiela.

WARSZAWA (PAP). — W drugim dniu procesu kierowników nielegalnego Stronnictwa Pracy — sąd przesłuchiwał pozostałych oskarżonych Kwasiborskiego i Bukowskiego, których zeznania odkryły dalsze szczegóły dywersji i szpiegostwa prowadzonego w kraju przez grupę Karola Popiela.

Oskarżony Józef Kwasiborski, wiceprzewodniczący nielegalnego Stronnictwa Pracy oraz delegat do władz naczelnych „Unii” w okresie międzywojennym był członkiem Chadejki. Po połączeniu się Chadejki z NPR w 1937 r. w Str. Pracy wszedł w skład zarządu głównego stronnictwa. Kwasiborski opisał sześć działalności tej części stronnictwa, która po wyzwoleniu prowadziła podziemną robotę, zgodnie z dyrektywami przekazywanymi z Londynu.

Jak wynika z zeznań oskarżonego, grupa Popiela prowadziła żywą działalność szpiegowską.

Kwasiborski przyznał również, że z ośrodka zagonicznego przychodzili poważne sumy dolarów, przeznaczonych na rozbudowę sieci szpiegowskiej stronnictwa.

Kwasiborski przeprowadził również rozmowy na temat działalności nielegalnego stronnictwa z dwoma dostojnikami kościelnymi. Tę samą sprawę referował biskupom współoskarżony Bukowski.

Oskarżony w swych zeznaniach uściśla uchylił się od odpowiedzialności za zbrodniczą i zdraziecką robotę podległego mu tzw. wydziału bezpieczeństwa, denuncjującego do gestapo oraz skrytobójczo likwidującego działaczy niepodległościowych.

Prokurator wnosł tu o ujawnienie

dokumentów i raportów wydziału bezpieczeństwa delegatury o skrytobójczych mordach na działaczach komunistycznych.

W dokumentach tych czytamy m. in.: „Celem naszym jest rozpracowanie przede wszystkim kierowników ruchu komunistycznego i sparaliżowanie pracy organizacyjnej PPR”.

„W ostatnich dniach policja granatowa oraz żandarmeria i gestapo zlikwidowały kilku poważnych członków komitety i rozbiły szereg komunistycznych komórek przy nie dwumaczej naszej pomocy”.

Prześluchiwany następnie osk. Bukowski Stanisław — syn b. fabrykanta, zatrudnianego 1.000 robotników i aktywny działacz grupy Popiela, opowiada w swych zeznaniach o różnych machinacjach finansowych.

Bukowski przyznał się również, że otrzymał dolary z zagranicy przewożone przez emisariusza Tyżyskiego oraz, że udzielił poufnych informacji brytyjskiej korespondentce, którą skontaktował następnie z Popielem.

Odnosnie swej działalności w czasie okupacji Bukowski zeznał m. in. o swych kolejnych rozmowach ze znanym kolaborantem, prezesem RGO hr. Ronikierem, w czasie których uknuł plan wojny w stosunku do ZSRR agitacji wśród jeńców wojennych. W sprawie tej został wysłany specjalny memoriał do gubernatora Franka.

Propozycje delegacji radzieckiej służą sprawie zachowania pokoju

Kolejne posiedzenie zastępców ministrów czterech mocarstw

PARYŻ (PAP). — Na środowym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw przedstawiciel ZSRR Gromyko, który jednocześnie przewodniczył obradom, zakończył przemówienie rozpoczęte na poprzednim posiedzeniu.

Gromyko podkreślił, na wstępie, że przedstawiciele mocarstw zachodnich, występując przeciwko propozycjom radzieckim, powtarzali nieuzasadnione i wyświechtane argumenty. Utrzymywali oni, iż propozycje radzieckie nie mogą być umieszczone na porządku dziennym, gdyż rzekomo przesądzały decyzje Rady Ministrów i że dlatego należy przyjąć propozycje trzech mocarstw.

Delegacja radziecka — powiedział Gromyko — stwierdziła już, że u-

mieszczenie propozycji trzech mocarstw na porządku dziennym sesji Rady Ministrów oznaczałoby rozwiązanie rąk rządom tych mocarstw w realizowaniu ich polityki remilitaryzacji Niemiec i odrodzenia militarnego Niemiec. Każde oświadczenie, złożone tu w obronie propozycji trzech mocarstw, każdy sprzeciw wobec propozycji radzieckiej w sprawie demilitaryzacji Niemiec przekonuje nas coraz bardziej, że doszliśmy do słusznego wniosku.

Delegacja radziecka — stwierdził Gromyko — nadal uważa za nieuzasadnione zastrzeżenia przedstawicieli trzech mocarstw wobec propozycji delegacji radzieckiej o włączeniu do porządku dziennego sprawy demilitaryzacji Niemiec jako odrębnego i samodzielnego punktu, a to ze względu na wagę i aktualność te-

go zagadnienia. Niemniej jednak, pragnąc ułatwić osiągnięcie porozumienia w sprawie porządku dziennego, delegacja radziecka uznaje za możliwą zgłoszenie nowej propozycji w następującej redakcji:

„Rozpatrzenie przyczyn istniejącego w Europie napięcia międzynarodowego oraz środków, niezbędnych dla zapewnienia rzeczywistego i długotrwałego polepszenia stosunków między Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją, włączając następujące zagadnienia: o demilitaryzacji Niemiec, o redukcji sił zbrojnych USA, ZSRR, Anglii i Francji oraz w związku z tym rozpatrzenie istniejącego poziomu zbrojeń i sprawy rozciągania kontroli międzynarodowej nad przeprowadzeniem redukcji sił zbrojnych; o innych środkach, mających na celu unicestwienie groźby wojny i obawy przed agresją, o wykonaniu istniejących układów, zobowiązań i porozumień czterech mocarstw”.

Zgłaszając tę propozycję — powiedział Gromyko — delegacja radziecka chciała wyrazić nadzieję, że nie wzbudzi ona zastrzeżeń ze strony trzech mocarstw.

Zobowiązania włóknarzy łódzkich

(Dokończenie ze str. 1)

proc. Przewodniczący rady kobiecej tow. Kruszevska uszyje 3 pasy na przewijarki tarce. Majster z tkalni Łuszyński zobowiązuje się podnieść ilość o 2, a jakość o 5 proc.

Tow. Susekiewicz w imieniu grupy remontowej zobowiązuje się ustawić i wyremontować maszynę krzyżówkę do dnia 1 Maja.

Wszystkie oddziały produkcyjne dadzą ponadplanową produkcję na ogólną sumę 1.179.571,92 zł. zaś pałace w kotłowniach zaoszczędzą pałowa na sumę 4.430 zł.

Zakłady im. Marcina Kasprzaka

Pod hasłem walki o pokój i przed terminowe wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego robotnicy Zakładów im. Kasprzaka podejmowali zobowiązania na cześć 1 Maja. Wartość ponadplanowej produkcji wyniosła 104 tys. zł. Wszystkie oddziały zobowiązały się podnieść wydajność pracy i jakość produkcji o 1 proc.

ZPW im. Gwardii Ludowej

Zespół młodzieżowy ob. Wielogórskiego wyprodukuje w kwietniu przed planem na sumę ponad 5 tys. zł. Przedziałnicy podniosą jakość swej produkcji o 1 proc. Pracownicy palni zaoszczędzą na mydle około 3 tys. zł. Pracownicy czesalni wełny i argony podniosą wydajność o 3 proc. Ogólna wartość zobowiązań wynosi ponad 1 miln. zł. Zmniejszenie ilości odpadków przyniesie ponad 10 tys. zł. oszczędności.

Zakłady im. Stefana Okrzei

Zobowiązania robotników Zakładów Włókienniczych im. Stefana Okrzei, podjęte dla uczczenia dnia 1 Maja, przyniosą państwu 122.929 zł. oszczędności. I tak oddział skór postanowił plan produkcyjny na kwiecień br. wykonać w 111 proc. oddział strzyżalni w 113 proc. robo-

tnicy oddziału filcarni w 115 proc.

Oddział foliowni zobowiązał się plan kwietniowy wykonać w 120 proc., a półroczny do dnia 20 czerwca br. tj. o 9 dni przed terminem.

Ponadto szereg robotników podjęło zobowiązania indywidualne. Między innymi tow. Sibiński i Buczkowski dzienne plany produkcyjne będą wykonywać w 120 proc., a ob. Rutkowska zwiększy swą produkcję o 2 proc.

Wszystkie oddziały produkcyjne

Dnia 26 marca rozpoczęła się w Waszyngtonie konferencja ministrów spraw zagranicznych państw zachodniej półkuli. Konferencja zwołana została przez Stany Zjednoczone. Jej oficjalnym stwierdzonym celem jest zorganizowanie polityczne i gospodarcze państw Ameryki Łacińskiej w sposób najlepiej odpowiadający wymaganiom przygotowywającego agresję wielkiego kapitalu USA. Pierwszy punkt porządku obrad konferencji brzmi: „Kwestia produkcji i dystrybucji dla celów zbrojeniowych oraz problem zaspokojenia wewnętrznych potrzeb gospodarczych krajów południowo-amerykańskich”. drugi mówi o zacieśnieniu „współpracy politycznej i wojskowej”, a trzeci o jednolitym zwalczaniu „komunizmu”, to znaczy ruchu pokojowego. W niniejszym artykule zatrzymamy się nad pierwszym z wymienionych punktów obrad konferencji.

Kraje Ameryki Łacińskiej z gospodarczego punktu widzenia stanowią dziś kondominium amerykańskie. Wpływy brytyjskie i niemieckie, bardzo znaczne przed wojną, zmniejszyły się gwałtownie i utraczone przez te dwa kraje imperialistyczne pozycje przejęli Amerykanie. Od chwili zakończenia wojny, prywatny kapital USA dokonał w krajach Ameryki Łacińskiej inwestycji na sumę 1,8 miliarda dolarów. Ponadto w formie kapitału rządowego napłynęło tam 240 milionów dolarów z opanowanego przez Amerykanów Banku Międzynarodowego oraz 590 milionów dolarów z Banku Eksportowo-Importowego, będącego agencją rządu USA. Łączne inwestycje prywatnego kapitalu USA w Ameryce Łacińskiej wynoszą obecnie nie mniej niż 5 miliardów dolarów i stanowią 40 proc. wszystkich bezpośrednich inwestycji tego kapitalu zagranicą.

Kapitałowe inwestycje amerykańskie mają w Ameryce Łacińskiej charakter specjalnie rabunkowy. Ograniczają się one niemal całkowicie do dziedzin produkcji surowców. Stosunkowo drobne inwestycje w transporcie przeznaczone są na zaspokajanie potrzeb, związanych z eksportowaniem wydobytanych surowców. W okresie po wojennym najsilniej wzrosły lokaty kapitalu państwowo-amerykańskiego w Wenezueli i Brazylii.

O istocie konferencji panamerykańskiej

Jeśli chodzi o Wenezuelę, kapital amerykański panuje nad 70 proc. tamtejszej produkcji ropy naftowej. Wenezuela jest największym eksporterem ropy ze wszystkich państw świata kapitalistycznego i jak stwierdził oficjalnie zastępca Achesona dla spraw Ameryki Łacińskiej, Miller, posiada dla Stanów Zjednoczonych tym większe znaczenie, że na wypadek wojny ma być głównym źródłem zaopatrzenia floty i armii USA. Ostatnio monopolisci amerykańscy zainteresowali się również pokładami rud żelaznej w tym kraju.

W Brazylii — ruda żelazna — a ocenia się, że Brazylija posiada najbogatsze złoża ze wszystkich państw kapitalistycznych — należy całkowicie do dwóch największych koncernów stalowych USA.

Jeszcze inny przykład penetracji amerykańskiej, to działalność koncernu amerykańskiego pod niewinną nazwą United Fruit („Zjednoczony Owoc”). Trust ten rządzi Kubą i wszystkimi krajami Ameryki Środkowej.

Konsekwencją opanowania krajów Ameryki Łacińskiej przez kapital USA są powszechnie znane objawy kolonizacji. Nieproporcjonalna rozbudowa produkcji surowcowej nie wiąże się z rozwojem przemysłu przetwórczego. Surowiec eksportowany jest do USA. W chwili obecnej, według oceny Chase National Bank, 40 proc. surowcowego zaopatrzenia USA pochodzi z Ameryki Łacińskiej.

Eksportacja surowcowa wiąże się z olbrzymim wyzyskiem klasy robotniczej kolonizowanych krajów. W Chile robotnicy w kopalniach miedzi, należących do Anaconda Copper, zarabiają mniej niż jedną piątą tego, co robotnicy tejże galezi produkcji w Stanach Zjednoczonych. Rynki Ameryki Łacińskiej zalewane są przez gotowe wyroby z USA, a miejscowy przemysł z trudem węgwiecie.

Rozpętana przez kapital amerykański akcja zbrojeniowa zmienia niektóre formy wyzysku krajów Ameryki Łacińskiej jednocześnie wyzysk ten zaostrza.

Jeden z największych banków USA, Chase National Bank, opublikował ostatnio memoriał, nawiązujący do zwiększenia inwestycji USA w

Ameryce Łacińskiej. Bank wskazuje przede wszystkim na konieczność zwiększenia dostaw surowców z tych krajów do USA. Tygodnik „Business Week” dowodzi, że w ciągu najbliższych 10 lat kapitaliści amerykańscy powinni ulokować w Ameryce Łacińskiej 8 miliardów dolarów, a „New York Times” pisze już o 16 miliardach. To samo pismo wskazuje, że tak wielkie lokaty kapitałowe wymagać będą „specjalnych gwarancji” i że układy w tej sprawie powinny być realizowane w ramach t. zw. czwartego punktu Truman, odnoszącego się, jak wiemy, oficjalnie do krajów kolonialnych.

Kraje Ameryki Łacińskiej na konferencji w Waszyngtonie domagają się zwiększenia dostaw urządzeń przemysłowych z USA, co umożliwiłoby im zorganizowanie produkcji przemysłowej u siebie. Na to jednak odpowiedział już wicepremier Miller, stwierdzając, że Stany Zjednoczone tylko o tyle gotowe są eksportować środki produkcji do Ameryki Łacińskiej, o ile otrzymają pewność, że będą tam one zaistniały dla „wspólnych celów obronnych”. W odpowiedzi na alarm o presji inflacyjnej w Ameryce Południowej — a według ostatniego raportu ONZ, wzrost cen w tych krajach od chwili wybuchu wojny koreańskiej wynosi od 7 do 18 proc. — Miller zalecił wprowadzenie większych podatków, ograniczenie polityki kredytowania produkcji pokojowej oraz wprowadzenie racjonowania.

Innymi słowy, Miller zaleca przerzucenie całego ciężaru walki z inflacją na barki pracujących.

Realizacja achesonowskich zaleceń w Ameryce Południowej nie będzie jednak łatwa. Pierwsze sygnały oddźwięku fali zbrojeniowej w Ameryce Łacińskiej, to wielkie strajki w Chile w czasie trwania tam sesji Rady Społeczno-Ekonomicznej ONZ oraz rozruchy głodowe w Brazylii, gdzie bezrolni i małorolni chłopcy organizują pochody do miast pod hasłem: „Chleba, ziemi i pracy”.

Znostrzająca się walka klasowa w Ameryce Łacińskiej musi w takich warunkach stać się głównym elementem rozsądnego spoistości panamerykańskiego bloku agresji.

K. WOLICKI

NA POMOC dla dzieci koreańskich

Stuchacze IV kursu sekretarzy KP i instruktorów KW przy KC PZPR złożyli na pomoc dla dzieci z Korei sumę zł. 1.606,60.

Imperializm amerykański wróg narodu polskiego

Imperialiści amerykańscy byli zawsze wrogami Polski, byli zawsze przeciwni rozwojowi naszego państwa, które było dla nich tylko obiektem przetargów ścierających się interesów kapitalistycznych, jednym z narzędzi w rozgrywce imperia listycznej i bazą wypadową przeciw Związkowi Radzieckiemu. W tajnych protokołach Rady Czterech (Wilson, Clemenceau, Lloyd George, Orlando) z okresu Traktatu Wersalskiego znajduje się wiele dokumentów, świadczących o wrogujnym stosunku amerykańskich imperialistów do Polski. St. Roecker, specjalny komisarz Departamentu Stanu i szef biura prasowego delegacji amerykańskiej na Konferencję Wersalską, tak pisał w komentarzu do tych protokołów: „Polacy mieli być użyci do powstrzymania bolszewizmu... do wszystkiego, tylko nie do budowania zdrowego polskiego państwa”.

Stanowisko to potwierdza również amerykański generał F. J. Kernan, w swym tajnym raporcie do Wilsona z 11. V. 1919 roku.

„Jest naprawdę jednym z tragicznych wydarzeń na konferencji pokojowej, że słuszne prawa i interesy Polski... musiały być zamiecane, a na wet utopione w egoistycznych, kolidujących ze sobą interesach i zamierzeniach wielkich mocarstw. Ale Pol-

ska była zawsze tragiczną postacią w historii, wielce nadużywana”.

Czy to nie dosyć jasne? Czy na te choćby tych wypowiedzi nie jest zrozumiałe stanowisko ówczesnego prezydenta USA, Wilsona, w sprawie Śląska? W latach burżuazyjnej Polski, gdy imperializm amerykański swobodnie buszował na rynku polskim, Polska — używając słów generała Kernana — „nie była nigdy popieraną”. Po wojnie, gdy Polska obalila władzę burżuazji, zdradzając interesy narodu polskiego w imię interesów imperialistycznych, wrogość do Polski ujawniła się w formie ataku na granicę Polski, popierania band szpiegostwa i w formie dyskryminacji w stosunkach gospodarczych.

Któż zainicjował jeszcze w 1946 roku hitlerowską kampanię rewizjonistyczną, która dała pierwszy podjęcie i obudziła nowe nadzieje na nowy „Drang nach Osten”, jeżeli nie mr. Byrnes, poprzednik Achesona na stanowisku szefa Departamentu Stanu USA? Jakby na uragowo wybrał Byrnes do swych prowokacyjnych wy-

stąpien przeciwko naszym granicom zachodnim miasto Stuttgart, druga po Norymberdze Mekka hitlerizmu, dawna siedziba hitlerowskiego Instytutu Zagranicznego. I dzień ataku przeciwko naszym interesom narodu

wym był odpowiednio wybrany: było to akurat w dniu, w którym 10 lat wcześniej Hitler nadał Stuttgartowi miano „miasta Niemców zagranicznych”.

Któż to, jak nie imperialiści amerykańscy troskliwie i pieczołowicie baczą, aby przesiedleni z terenów Polski Niemcy nie wrosli w ziemię niemiecką, aby stanowili trzon armii agresji wymierzonej przeciwko Polsce? I ktoż to, jak nie oni przyklaskują antypolskim wystąpieniom Adenauera i Schumachera, którzy głoszą wojnę „na wschód od Wisły i Niemna”?

Dla odrodzenia militarystyki i faszyzmu potrzebni są Amerykanom hitlerowscy specje dawnego Wehrmachtu i byli kierownicy wojennego przemysłu Hitlera. Dlatego hitlerowscy zbrodniarze wojenni wszelkiego autoramentu cieszą się taką opieką amerykańskich podżegaczy wojennych. Dlatego też, naruszając własne zobowiązania i zasady prawa międzynarodowego, amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech odmówiły wydania rządowi polskiemu hitlerowskich morderców narodu i burzyli Warszawy, jak Gruppenführer SS gen. H. Rheinfartha, czy Bacha.

Czynia to mimo solennych zapewnień amerykańskiego generała Taylora, który na procesie norymberskim powiedział, że „odpowiedzialni za zburzenie Warszawy winni być wydani Polsce i osądzeni przez sądy polskie”.

B. gubernator amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, osławiony gen. Clay, zawiązał Polską Misję Wojskową w Berlinie, że „Rheinfartha i Bach nie mogą być wydani, bo są potrzebni naszym ludziom”. Prawdę powiedział Clay. Hitlerowscy zbrodniarze wojenni jak Guderian, Rheinfartha, Mannstein, Bach itp. są rzeczywiście potrzebni Amerykanom do organizacji zbrojnych hord neohitlerowskich.

Ta sama wrogość amerykańskich imperialistów ujawniła się w stosunku do staran rządu polskiego o restytucję nienależnie przysługującego się w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Amerykańskie władze okupacyjne nie wydały zagrabionego przez hitlerowców majątku polskiego, powołując się na hitlerowskie akty „konfiskaty” z września 1939 roku, wymierzone przeciw obywatelom polskim. Na podstawie tych aktów hitlerowcy oddali zagrabiony majątek polski niemieckim powiernikom. Amerykańscy grabieżcy usankcjonowali akty gwałtu i kradzieży mienia polskiego, dokonane przed 12 laty przez ich obecnych hitlerowskich sojuszników. Nawet w drobnych sprawach uwidoczniła się

gangsterizm amerykański. Rasowe konie, wywiezione przez hitlerowców do strefy amerykańskiej, mimo metryk polskich i przedstawionych dowodów, zostały przez tych gentelmanów amerykańskich przewiezione do Ameryki jako „lup wojenny”.

Osobnym rozdziałem jest organizowanie i finansowanie band dywersyjnych i siatek szpiegowskich przez amerykańską dyplomację z ambasadorem Bliss Lane na czele. Obok dywersyjnego działania przy jawnym pośrednictwie Mikołajczyka, który zakończył swą karierę smrotną ucieczką przy pomocy „dyplomatów” amerykańskich, gdy naród polski zde maskował agenturą rolę „wodza chłopów z Marszałkowskiej”, amerykańscy imperialiści bezpośrednio nie czuli ręki we wszystkich ohydnych aferach dywersyjno - szpiegowskich.

Proces WRN i WIN (Niepokucycki, Mierzwia, Lipiński, Pużak, Doboszński i inni), proces „Cecylii” i proces Robineau — że tylko wymienić najważniejsze — odsłoniły zacieśnienie wrogości imperialistów amerykańskich, którzy posługiwali się do swych zbrodni zdrajcami narodu polskiego. Specjalną rolę w swych planach wyznaczyli sekcje „Świadków Jehowy”, mającej centralę w Stanach Zjednoczonych. „Świadkowie Jehowy” jawnie występowali przeciwko walce narodu polskiego o pokój, co ujawniło się ze szczególną siłą podczas zbierania podpisów pod Apellem Sztokholmskim. Ale przede wszystkim zadaniem ich było przekazywanie fotografii obiektów wojskowych i zdobywanie dla wywiadu amerykańskiego wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową.

Dyskryminacja gospodarcza imperialistów amerykańskich w stosunku do Polski jest inną formą walki przeciwko naszej niezawisłości narodowej. We wrześniu 1950 roku amerykański minister handlu, Charles Sawyer, na konferencji eksporterów amerykańskich podał wyjątkowo ich wiadomość, że należy „wzmocnić w sposób drakoński kontrolę towarów do Europy Wschodniej”, w tej liczbie do Polski i że „Departament Handlu w ścisłej współpracy z Departamentem Stanu uczyni wszystko, by kraje Europy Zachodniej prowadziły identyczną politykę eksportową, jak Stany Zjednoczone”.

Wskutek tej dyskryminacji gospodarczej powstała w Europie sytuacja, która dosadnie charakteryzuje wypowiedź Andera Frihagena, przewodniczącego Kom. Ekonom. ONZ dla Europy na konferencji ekspertów ekonomicznych i stałych delegatów Komitetu: „powiększająca się stagnacja w stosunkach handlowych Zachodu ze Wschodem drogo kosztuje narody Europy i Stany Zjednoczone”.

Takie jest oblicze amerykańskiego imperializmu — wroga narodu polskiego. Takie są metody amerykańskiego imperializmu pokutujące u hitlerowców i odwetowcami zachodnio-niemieckimi.

L. KOCHANSKI

Laureaci Nagród Stalinowskich

Fiodor Gładkow

Nazwisko Fiodora Gładkova wywołuje w Polsce osobliwe reminiscencje. Czytelnicy starszych pokoleń nie bez wzruszenia wspominają jego przepiękną powieść „Cement”, która należała do niewielu dzieł literatury radzieckiej, przetłumaczonych na język polski za czasów sanacyjnych.



„Cement” krążył z ręk do ręki nie tylko u nas w kraju. Przetłumaczony na kilkanaście języków, czytany był gorączkowo i z przejęciem w całej niemal Europie. Książka ta nie była „lekturą”, była przeżyciem, zapowiedzią innego świata. Takie oto wspomnienia odżywały w pamięci na wiadomość o przyznaniu Gładkowi Nagrody Stalinowskiej.

Fiodor Gładkow urodził się w 1883 roku w rodzinie biednego chłopca w saratowskiej gubernii. Jego dzieciństwo upłynęło w nędzy i ciężkiej pracy. Naukę zdobywał przewyżającą olbrzymie trudności materialne i życiowe. W r. 1901 zetknął się z Gorkim, który wywarł ogromny wpływ na ukształtowanie się jego indywidualności pisarskiej. Udział w ruchu rewolucyjnym, praca nauczycielska, zresztą, to dalsze etapy życia Gładkova. Po Rewolucji Październikowej bierze udział w wojnie domowej, a po rozgromieniu kontrrewolucji, podejmuje pracę literacką.

„Cement” ukazał się w roku 1925 i stał się doniosłym wydarzeniem w rozwoju literatury radzieckiej. Zapoczątkował on okres tzw. powieści rekonstrukcyjnej, obrazującej socjalistyczną odbudowę kraju.

Bohaterem książki jest ślusarz, Gleb Czumałow, który powraca z wojny domowej do cementowni, w której pracował od młodości. Zastaje fabrykę zniszczoną i opuszczoną przez robotników. Stawia sobie za cel jej odbudowę, ale napotyka na szereg nieprzewidywanych na pozór przeszkód. W spokojnym zakątku prowincji radzieckiej rozpoczyna się uporczywa, pełna dramatycznych epizodów walka o odbudowę obiektu przemysłowego, walka typowa dla całego kraju, odradzającego się ze zgliszcz i ruin. Mała osada robotni-

cza staje się, dzięki niezwykle plastyczności opisu, odbiciem dążeń, wysiłków, trudności, problemów społecznych, politycznych i obyczajowych owego czasu.

Po „Cemencie” Fiodor Gładkow napisał wiele opowiadań („Brzozowy gaj”, „Matka”, „Przysięga” itd.) oraz większą powieść pt. „Energia”, nad którą pracował dziesięć lat — od 1928 do 1938 roku. Dzieło to oddaje na przykładzie budowy wielkiej elektrowni wodnej twórczy rozmach stalinowskich pięcioletek przedwojennych. „Energia” rozwija na szerszym, epickim tle motywy „Cementu”. Następne lata Gładkow poświęca pisaniu osmowej na własnych przeżyciach trylogii, która rozstrząsa się do rozmiarów monumentalnej epopei przedrewolucyjnej Rosji.

Pierwszy tom trylogii — „Opowieść o dzieciństwie” — ukazał się w roku 1949 i uzyskał Nagrodę Stalinowską drugiego stopnia, drugi zaś — „Wolnica” — wyszedł drukiem w roku 1950. Za „Wolnicę” autor otrzymał Nagrodę Stalinowską pierwszego stopnia. Oba utwory należą do najpiękniejszych dzieł literatury radzieckiej typu wspomnieniowego.

Tem „Opowieści o dzieciństwie” jest wiersz w guberni saratowskiej w latach osiemdziesiątych. Autor rysuje w niej wstrząsający obraz życia chłopieckiego, staroburzędowej wsi nad wołgańskiej po zniszczeniu pańszczyzny, jęczącej pod ciężarem powinności czynszowych i zaległości podatkowych, dławionej przez dwór, kula-ków i administrację carską.

W drugiej części trylogii — „Wolnica” — przenosimy się nad Morze Kaspijskie, na teren dużych przedsiębiorstw rybnych, dokąd wyemigrowali rodzice autora, wypędzeni nędzą z rodzinnej wioski. Tem akcją jest zespół robotniczy, wyszklony nie-miłosiernie przez wielkiego handlarza ryb, harującego ponad siły dla eksploatacji ich niemiłosier-nie przedsiębiorcy. Formy walki klasowej są tu bardziej świadome, a mierzona o wolności przybierają wyraz kształtu. O ile na wsi każda chałupa chłopka żyła swoim życiem, odseparowanym od reszty gospodarstw, o tyle widać tu solidarną więź kolektywu robotniczego, który kształtuje zupełnie odmienne myślenie i psychologię uczestników zespołu.

Oba dzieła są także niecodziennym dokumentem obyczajowym epoki, zawierającym mnóstwo barwnych szczegółów z zakresu zwyczajów, narzecza i życia codziennego ludu rosyjskiego, którego niedola i walka z reżimem carskim jest głównym wątkiem utworów. Pisząc swoje wspomnienia, Gładkow pragnął, aby radziecka młodzież „odczuła, że jej wolność i szczęście — są rzeczywistym nieniem szlachetnych myśli i dążeń jej ojców, którzy odbyli trudną drogę walki przeciw wyzyskowi, przemocy, bezprawiu, walki w imię zwycięstwa ideału komunistycznego i twórczej wielkości człowieka”. Dzieło Gładkova jest artystyczną wizją tej drogi i walki.

ROMAN KARST

Jan Koprowski

Listy Dzierżyńskiego

Czytasz listy i myślisz: jakie było to serce, które o Warszawie i Wiśle powtarzało w wieszeniu wiersze, którego nie mogły kraty, m. grube, kute żelazo, oddzielić od ludzi i świata, od partii, cierpień i rozłóż.

Czytasz listy do siostry Aldony z Cytadeli Warszawskiej z Siedlec. Czytasz listy i wiesz, że one zawsze wolne i niepodległe. Nic nie mogło zdusić, złamać tego serca, które było dla wolności. I była pamięć o niewoli i była miłość.

Jest w tych listach wiek historii: lata pracy, walki, nadziei; zesłanie w Kajgorodskoje; syberyjskie śniegi, zawięje,

Litwa pełna dzieciństwa. Potem SDKPiL i spisek, dużo trudu, ofiar tęsknoty, o których mówią te listy.

Czytasz listy i widzisz: Kraków, a w Krakowie robotnicy, partia, Tajne druki, surowy zakon, sprawa, która poświęciła warte. Widzisz Łódź i ulicę Piotrkowską, po niej w piątym przechodził Feliks. Czoło gryła choroba i troska, ale ludzie nie wiedzieli.

Czytasz listy i myślisz: to jego sprawiło serce, że dziś możesz o Warszawie i Wiśle poematy pisać i wiersze. Że w kraju ojczystym, który nowe drogi, mosty przerzuca, płyną pieśni, rzeki i chmury i pierwsza ludowa rewolucja.

Wiosna w Bugaju

bi, to prawda, ale to jakby na swoim robili. Rozumiecie? — I tak, panie, z tymi swoimi 15 hektarami chcieliście do naszej spółdzielni? — zapytała Li-pecka.

— Z jakimi piętnastoma? — oburzył się znów Kiernowski. — 5 hektarów zapisałem na żonę, 5 na córke, trzy hektary zięć wzięnie, a ja? Ja mam tylko dwa hektary. Z dwoma hektarami chce przystąpić. Nie kulak żaden, a biedniak. Dwuhektarowy biedniak jestem, droga Li-pecka.

Na tym skończyła się rozmowa między nieoficjalnym przedstawicielem Prawego Bugaju i Li-pecką, członkiem spółdzielni produkcyjnej w Lewym Bugaju. W tydzień później Li-pecka dowiedziała się, że na Prawym Bugaju także założono spółdzielnię produkcyjną.

— Wiosną rozpoczniemy wspólne siewy — chwalił się Kiernowski w Gminnej Radzie Narodowej.

— Widzicie, jak się to u nas pochopnie łączy osadza — skrzyżował się do Madziarza, sekretarza Komitetu Gminnego PZPR, Stańczyk, 15-hektarowy gospodarz z Bugaju Prawego. — Na mnie i Kiernowskiego mówiliście „kulacy!”, a my tymczasem spółdzielnię założylimy.

Do spółdzielni w Bugaju Prawym wniósł 15-hektarowy gospodarz Kiernowski, „swoje” 2 hektary, Stańczyk wniósł 4 ha (bo 4 „zapisano” na żonę, po 3 na obydwie córki), a resztę ziemi wnieśli średniacy, którzy — „No jakże to, takie bogactwa, Kiernowski i Stańczyk, do spółdzielni agituja, a my będziemy robić indywidualnie?” — także zapisali się do spółdzielni organizowanej przez Kiernowskiego. Trochę co prawda krzywili się też obydwaj bogactwa tak mało ziemi wnieśli do spółdzielni, ale Kiernowski i Stańczyk potrafili im ożydzić i gromada Bugaj, przedzielona łąkami i krętym strumie-

niem, posiadała teraz dwie spółdzielnie produkcyjne.

Pod koniec zimy powstał projekt połączenia obydwu spółdzielni. Projekt ten wysunęli biedniacy z Bugaju Lewego.

— Po co — mówili — w jednej wiosce mają być aż dwie spółdzielnie? Niekiedy mają ziemię po obydwu stronach łąk i rzeki, i trzeba będzie robić wymiary. Nie lepiej połączyć się w jedną spółdzielnię? Będzie nas więcej, będzie nam lepiej.

W sprawie połączenia obydwu spółdzielni w Bugaju zorganizowano nawet zebranie gromadzkie. Podstawowej Organizacji Partyjnej, na którym wszyscy partyjni członkowie nowej spółdzielni z Lewego Bugaju, zgodnie poparli wniosek o utworzeniu w Bugaju jednej, wspólnej spółdzielni produkcyjnej. Ale wiadomość o projektowanym połączeniu, z winy wzbraniającej rzeki, która przerwała połączenie między Lewym i Prawym Bugajem, dość późno dotarła na Bugaj Prawy. Kiernowski i Stańczyk nie zdążyli przed zebraniem „objaśnić” członkom swej spółdzielni, ile to złego spowodować może takie połączenie się z biedniakami.

— My przecież, jesteśmy bogatsi gospodarze — powiedział Kiernowski na zebraniu, które w sprawie połączenia obydwu spółdzielni odbyło się w izbie szkolnej na Prawym Bugaju. — A dlaczego jesteśmy bogatsi? Bo lepiej umiemy pracować. Natomiast ci z Lewego Bugaju są biedni, bo nie chcą im się robić w polu. I czyż mamy łączyć się z ludźmi, którzy nie będą chcieli pracować dla spółdzielni?

— Nie można! — podchwycił Stańczyk. — Nie będziemy pracować z rygasami. Chyba że spółdzielnia będzie i typu i będziemy otrzymywać procenty za wniesioną do spółdzielni ziemię.

— Kto nie chce pracować?! — krzyknęła Li-pecka. — Ja, co przez całe swoje życie mało ręk nie mroziłam do łokci, ja nie będę chciała pracować dla spółdzielni?!

— Pracowałaś, pracowałaś, — ironizował Kiernowski, — aleś się niczego nie dopracowała.

— Bo na ciebie robiłam! — krzyknęła Jachowiczowa z Prawego Bugaju, która w okresie wojny, gdy męża jej wywieziono na roboty do Niemiec, całe swe pięcioletnie gospodarstwo musiała wydzierżawić Kiernowskiemu i żyła z wyrobku, z nędznych ooli-pów, które dawał jej za dzierżawę.

Do Jachowiczowej doskoczył Stańczyk:

— A tyś nie lepsza od Li-peckiej, tfu! — splunął — Gospodyni, co siano na łąkach gnoi.

Jachowiczowej lzy napłynęły do oczu.

— Mój Boże — powiedziała cicho, jakby gniew i żal zdusiły jej słowa w krtani. — Mój Boże — kiwała żałośnie głową — to ja swoje siano zgnoilałam? Cały tydzień zupełnie suchutkie siano leżało na łąkach, prosiłam Stańczyka: „Pożycz mi konia, zwióz siano do stodoły”. Obiecywał, że da konia, jeśli pomogę mu przy młoceniu. Zgodziłam się. Pracowałam przy młoceniu. Ale bo to dał konia? Zwiózł ci, zwiózł, aż opuściły się deszcze i siano na łące zamokło. I musiałam sprzedać konia, bo nie miałam jej czym karmić. Dzieciak mój przez całą zimę nawet kapki mleka nie dostał.

Na wspomnienie dziecka zazwyczaj blade policzki Jachowiczowej zabarwiły się rumieńcem gniewu:

— Widziałeś ludzi — krzyknęła — taki jest Stańczyk i z takim mam należeć do jednej spółdzielni? Nigdy! Nigdy! Zresztą po co im nasza spółdzielnia?

— Boją się podatków — powiedział ktoś za plecami Kiernowskiego.

— Do spółdzielni dali po dwa hektary, a resztę zostawili po dawnemu. Panowie na dwóch gospodarstwach, psiarew! — powiedział ktoś inny.



— Teraz każdy miał już coś do powiedzenia przeciw Stańczykowi i Kiernowskiemu. Przypomniano im wszystkie dawne grzechy: wyzysk i oszustwa względem odrabających u nich biedniaków. Zdemaskowano fikcyjny podział gruntów. I obydwie spółdzielnie połączyły się tego wieczora, ale już bez kulaków, bez Kiernowskiego i Stańczyka, którzy tak bardzo „pragnęli należeć” do spółdzielni.

Zebrań chłopów z Bugaju ciągnęło się do późnej nocy. Po wyrzuceniu kulaków, podpisaniu statutu nowej spółdzielni trzeba było przecież omówić jeszcze wszystkie gospodarskie plany na przyszłość. Trzeba było naradzić się w sprawie naprawdę wspólnych już siewów.

Do Bugaju wkroczyła wiosna.

Z. NOWICKI

Do Bugaju wkroczyła wiosna. Spód śniegu wyłoniła się wilgotna ziemia, zazieleniła prostokąty pól obsianych oziminami, stajającym śniegiem wzbierał kręty strumień i rozlał się szeroko po gromadzkich łąkach, a potem swym gwałtownym nurtem podmył i poniosł z sobą most na drodze z Lewego do Prawego Bugaju.

Z wiosną Li-pecka łączyła wiele wspomnień i marzeń tak pięknych, że aż w głowie się od nich kręciło, jak od idącego od pół ciepłego, wiosennego zapachu. Nie zapomniała, bo nie mogła zapomnieć, mając ciągle przed oczyma swe nędzne gospodarstwo: walała się od starości chałupa, wychudzoną krowę i kręcące się koło kominu byle jak ubrane dzieciaki — tych ciężkich, przedwojennych wiosen, po których przychodził przednówek, pustki w spicherzu, głód i wyrobek u bogaczy z Prawego Bugaju.

Po wojnie polepszyło się znacznie Li-peckiej — oddało się widmo głodu oczekującego na przednówek, nie robiła tyle u bogaczy, pracowała więcej na swoim i jakoś wiązała „koniec z końcem”. Ale wszystko to dalekie było od dobrobytu. Li-pecka marzyła o dniach, o latach, w których powracałaby z pracy w polu zamiast do walałej się chałupy — do nowego, murowanego domu. W jasnej izbie dzieciaki odrabiające lekcje... Marzyła o latach bez leka przed przednówkami, przed nędzą, poniewierką i głodem.

Z nadchodzącą wiosną marzenia Li-peckiej, pierwszy raz w jej życiu, przestały być tylko marzeniami, stawały się czynem, co miało być rzeczywistością.

W zimie biedniacy z Lewego Bugaju podpisali statut spółdzielni produkcyjnej III typu. W planach nowopowstałej spółdzielni leżał projekt budowy kilku domków murowanych dla najbiedniejszych członków spółdzielni.

Nadchodząca wiosna miała być dla biedniaków pierwszą, z którą nie łączyła się obawa głodowego



licząc dwóch 15-hektarowych gospodarzy, urządzili nawet kilka burzliwych zebrań, na których omawiano wspólne siewy Lewego Bugaju. W sprawie tej wybrał się do Li-peckiej nieoficjalny „przedstawiciel” Prawego Bugaju, Kiernowski, do którego Li-pecka chodziła kiedyś na wyrobek.

— Cóż to, Li-pecka — zdziwił się Kiernowski — tak w tajemnicy przed nami założyliście tę swoją spółdzielnię produkcyjną? W partii jesteście, słyszałem, że nieźle z was agitator. Nie można to było i nas z Prawego Bugaju zaangażować do tej waszej spółdzielni? Ja bym tam chętnie przystąpił...

— A co wam, panie, po naszej spółdzielni — powiedziała Li-pecka — Bo to wam żle na swoim? 7 krow macie galantych, 3 konie, parobka...

— Nie mam parobka! — oburzył się Kiernowski. — Miałem. Ale teraz nie mam.

— A Kolasinski?

— Kolasinski, to nie mój parobek, a przyszyły zięć. Na moim ro-

Juliusz Słowacki o polityce Watykanu

W chwili wybuchu powstania listopadowego, Słowacki ma lat 21. Natychmiast porywem wywołuje walc, młodzieńcze pióro poety kreśli szereg wierszy patriotycznych, m. in. „Ode do wolności”. Ale wola nie pada w próżnię: rzeczywistość przeczy poetyckim uniesieniom. Powstanie listopadowe nie odwołuje się do największego źródła siły — do ludu. Nie rozwiązało sprawy najważniejszej: wolności chłopów. To też nie poparte przez olbrzymią część narodu — upadło mimo poszczególnych aktów bohaterstwa. Słowacki kierownictwo ruchu w obawie, aby powstanie nie przerosło się w rewolucję socjalną i nie zmioło przywilejów możnych, tłumilo poryw walki. Nieudolny dyktator — Chłopicki, przewlekał działania wojenne. Był w tym ukryty interes szlachty, która wolała „dogadać się” z zaborcą, niż iść na ustępstwa wobec ludu.

Kierowany takimi samymi pobudkami, powstania nie poparł Wątkan. Papież wolał mieć „dobre stosunki” z carem Mikołajem I i wolał legalizować istniejący stan zaboru, aniżeli popierać ruch narodowo-wyzwoleńczy. Ale takie stanowisko boleśnie ugodziło w uczucia wierzających, którzy ludzili się, że znajdują w papieżu poparcie dla swoich pragnień narodowych.

Sprawa była głośna i szerokim echem odbiła się w Polsce. Ilustrowała ona stosunek Watykanu do walki wywoleńczej narodu polskiego, stosunek negatywny, wrogi narodowym interesom Polski.

Dnia 1 marca 1831 r. delegat sejmiku, S. Badiński, doręczył papieżowi Grzegorzowi XVI petycję rządu polskiego, w której czytamy: „Spodziewamy się, Ojciec Święty, że raczysz ocenić słusność naszych racji, że pobłogosławisz szablę dobytą w obronie wolności i wiary i raczysz się wystawić za nami w wiadomości chrześcijańskich, od których żądamy jedynie uznania niepodległości”.

W odpowiedzi na to papież Grzegorz XVI wydał 9 marca 1832 r. głośną bullę, w której nazwał powstanie „intrazgą wicherzycieli” skierowaną przeciw władzy „prawowitych monarchów”. Patriotcy polscy otrzymali miarę ludzi „o złych zamiarach”, oskarżeni zostali o głoszenie teorii „rozkladowych i kłamliwych”.

Wobec powstania listopadowego Watykan stanął na stanowisku uznania „prawowitych” władzy. Papież potępił powstańców, nawołując do pokory wobec cara, do cierpliwego poddania się ciemniemu zaborcy i niewoli.

Oczywiście, takie stanowisko boleśnie deptało narodowe uczucia Polaków. Głos papieża szerokim echem odbił się w Polsce i w Europie, budząc gwałtowną reakcję, słuszny gniew i oburzenie.

Juliusz Słowacki z całą stanowczością piętnuje ugodową politykę Watykanu, zabiera głos w imię przekreślonych interesów narodowych i podeptanych uczuć. Ma to miejsce w „Kordianie” i w wielu innych utworach.

W r. 1833, na emigracji, ogłasza Słowacki dramat o powstaniu listopadowym pt. „Kordian”. Przeprowadza w nim ostrą krytykę spisku i powstania listopadowego. Jako Polak i demokrat demaskuje zdradę narodową, smaga nieudolność szlacheckich przywódców, chłoczce apatię szlacheckiego społeczeństwa, ujawnia brak istotnych radykalnych hasel, które mogły porwać do walki ludowe masy.

W bezkompromisowym obrachunku nie zabrakło też oskarżenia pod adresem Watykanu w związku z polityką papieską wobec powstania. Zdecydowanie negatywny stosunek do Kościoła oficjalnego i papieża jest tu wyrażony z siłą, ironią i odwagą, na jaką nie zdobył się żaden z poetów polskich.

Słowacki daje wyraz swoim własnym uczuciom i przekonaniom, a także wyraża opinię ówczesnej demokracji polskiej. Bohater dramatu, młody spiskowiec Kordian, udaje się do Watykanu, niesie ze sobą garść ziemi polskiej, nasłanej krwią męczenników w walce o wolność, zamierza złożyć ją u stóp papieża, jako symbol martyrologii Polski. Oczekuje współczucia i pomocy.

Alle odmalowana przez Słowackiego scena spotkania z papieżem, beztroskie niweczenie szlachetnego rojenia młodzieńcze. Kordian szukał obrońcy uciśnionych, odwoływał się do głowy Kościoła chrześcijańskiego, nakazującego pomagać cierpiącym, chciał widzieć namiestnika Chrystusowego na ziemi — a znalazł haniebną pakt z gwałcicielem narodu polskiego, cyniczny targ polityczny, trzymarczenie wolności Polski dla celów watykańskiej polityki.

Kordian — Słowacki odnalazł w Rzymie uraganie cierpienia Polaków, usłyszał groźbę klątwy rzuconej nie na koronowane głowy tyranów, lecz na ciemniowe skronie jezących w niewoli Polaków.

Oto fragment rozmowy Kordiana z papieżem, Grzegorzem XVI:

Papież: „Niechaj wasz naród wyrzuci w sobie ognioł jakobin-

skich zaród, niech się weźmie psalterza i radeł i sochy... Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzuci!”

Kordian — Słowacki, doznawszy zawodu, odchodzi z Watykanu. Ale poeta głosić teraz będzie do końca swoich dni rozstajność dróg papieża i Polski.

Słowacki tłumaczy narodowi polskiemu w swoich dziełach, że papieżstwo sprawę religii utożsamia z interesami i egoizmem kasty kapłanów, wyżej hierarchii kościelnej — utożsamia wiarę z racją stanu, żąda władzy i pragnieniem dóbr doczesnych.

Poeta woła:

„Roma! Nie jesteście już panią i królową, Boś jest jak szatan cielesny i lakoma a niższa sercem od ludów i głowa.”

Walka w imię praw ludu, wolność i prawda — oto są drogowskazy ukazywane przez Słowackiego.

Poeta stwierdza, że papieżstwo nie zdolne jest do kierowania kościołem i ludzkością, gdyż — jak mówi — „wlecze się za wypadkami świata”.

„Od tylu lat — mówi Słowacki — dzieje się wielkie rzeczy na ziemi i przemiany głębokie ducha ukształcające, a przez hierarchię kościelną nie się nie dzieje... Praca jego (Watykanu) nie wyszła z ziemi jako ziarno posiane — ludami całymi nie ukazała się w świętych owocach — w cnocie — w szlachetności — w przebaczeniu win — w umiłowaniu się braterskim — w dotrzymywaniu słowa — w prawdomówności — w pogardzie prawdziwej ziemskich interesów...”

Wyrazem potępienia przez Słowackiego postaci Grzegorza XVI jest „Poemat Piasta Dantyszka o piekle”. Tu, w kręgu piekielnych katuszy umieszcza Słowacki obok gnębicieli-zaborców, również i papieża. Poeta pokazuje tych, którzy na sumieniu swoim mają wszelkie winy, są to: „zbrodniarze wielcy, krwawi i samotni...”

Do zagadnienia stosunku wobec Watykanu Słowacki wraca uporczywie w ciągu całej swej twórczości. W „Lili Wenedzie” piętnuje politykę Rzymu wobec słabych, politykowaną przez rację stanu, trzy-

manie z mocnymi tego świata. W „Beniowskim” przestrzega naród: „— O Polsko — twa zguba

W Rzymie. Tam są legiony zjadliwe robactwa. Czy będziesz czekać aż twój

łańcuch zjedzą?”

Protestując przeciw utożsamianiu interesów Watykanu z religią, uważając zależność Polski od Rzymu za przyczynę jej zguby, walczy Słowacki o niezależność wobec papieża. Nie chce wiązać losów Polski z dziejami papieżstwa.

W tej walce Słowacki szuka oparcia w ruchu rewolucyjno-demokratycznym ówczesnej Europy, przechodzi na pozycję radykalizmu społecznego, któremu daje wyraz w takich utworach, jak: „Anhell”, „Lili Weneda”, „Beniowski”, „Fantazy”, „Do autora trzech psalmów” i „Wyjdźcie stąd robotników”.

„Wiosna ludów” zastaje Słowackiego na pozycjach lewicy: poeta wierzy w rewolucyjną rolę i w powołanie ludu do zniszczenia starego, nieprawego ustroju... „Lud księgi praw rozedrze” — woła Słowacki w 1848 r., w przedmowie walk barykadowych.

W tej walce o nową Polskę, a zarazem w bezkompromisowym potępieniu wstępczości, sarmatyzmu i papieżstwa, Słowacki dopracowuje się świadomości, że z niego, z jego twórczości czerpać będzie lud wskaźnika.

Woła on pod adresem szlacheckiej reakcji:

„Nie pójść z wami, wasza droga kłamna, Pójść gdzie indziej i lud pódzić za mną!”

Historia potwierdziła wiarę poety, polska klasa robotnicza przejmując postępowe dziedzictwo przeszłości, ze złości i miłością podjęła wolnościowe walki wielkiego poety. Zrealizowała ideały Słowackiego, tak jak ucieleśniała idee Kościuszkę, Mickiewicza, Worcia, gen. Dąbrowskiego i wielu innych.

Poza rodowodem Polski Ludowej zostały ropiejące ogniska zaprzaństwa i zdrady narodowej, kosmopolityzmu i cynicznych aktów w rodzaju papieskiego błogosławieństwa dla twórcy hitlerowskich obozów koncentracyjnych, osławionego Pöhla. To paktowanie z wrogami narodu polskiego wyprowadza się z antypolskiej polityki Watykanu, ujawnionej już na przykładzie powstania listopadowego, a potępionej właśnie przez Juliusza Słowackiego.

G. TIMOFIEJEW.

Andrzej Małyszko

Należący do najmłodszego pokolenia poetów ukraińskich Andrzej Małyszko, którego zbiorek wierszy otrzymał Nagrodę Stalinowską pierwszego stopnia, jest wychowankiem Komsomolu. Jego debiutem poetyckim był wydany w 1938 roku zbiorek wierszy pt. „Liryka”. Po nim ukazały się „Listy żołnierza Armii Czerwonej Andrzeja Bajdy” (1940) oraz „Ukraino moja!” (1943).



Wydany w 1946 roku zbiorek wierszy Małyszki „Cztery lata” oraz jego poemat „Prometeusz” są dalszym krokiem naprzód w rozwoju jego talentu poetyckiego. Wyrażając uczucia i myśli swojego pokolenia, ucieleśniając żywe, konkretne doświadczenia radzieckiej ojczyzny, Małyszko coraz to bardziej odnawia tak słownik, jako też zasadniczy ton swojej poezji. Jeden z utworów zbiorku „Cztery lata” poświęca Małyszko wielkiemu wodzowi narodu radzieckiego, towarzysowi Stalinowi. Z całą siłą swego talentu wyraża w nim uczucia bezgranicznej miłości, jaką żywi młodzież radziecka dla swojego nauczyciela i wodza.

Trzy lata temu Małyszko zwiedził Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Owocem tej jego podróży za ocean jest właśnie nagrodzony ostatnio tomik wierszy „Za błękitnym morzem”. W wierszach tego zbiorku znajdujemy obrazy życia we współczesnej Ameryce. Atmosfera walki o pokój i demokrację, świadomość przewagi sił pokoju i wolności nad siłami reakcji imperialistycznej przenika wszystkie ostatnie utwory Małyszki.

Razem z „Przyjaciółmi i wrogami” K. Simonowa oraz „Anielskimi wrażliwościami” Bazana są one dowodem tego, że poezja radziecka zajmuje ważną pozycję na froncie walki o pokój i demokrację. Zbiorek „Za błękitnym morzem” jest dużym osiągnięciem artystycznym młodego poety, jako przykład lirycznej prawdziwej realizmowej, bojowej, partyjnej, patriotycznej i przenikniętej tej atmosferą współczesności rewolucyjnej.

E. M.

Andrzej Małyszko

List za ocean (Fragmenty)

Spotkałem ciebie na Broadwayu Śmiertelny wrogu! W dni okropne. Kiedy faszyści, jak pigmeje Kiedy miasta Europy.

W dni, kiedy Rosja z Ukrainą Dla robotników całej ziemi Była nadzieją i jedyną Zwiastunką prawdy i natchnieniem.

Do nas wśród bitew przyszła sława Ni kroku nie stąpiwszy w tył, Biliśmy wroga za Warszawą, Pragę, Budapeszt — z wszystkich sił.

I jeśli rozwalone ściany Wzwyż wyrastała dźwiałą znów Myśmy przyniesli im tę zmianę I życie wrócił im nasz trud.

Tobie fałszywe świecą bliski I reklam opłaconych kłam Smutek marzenia o swych wyskach I wtedy już knuł zgubę nam.

A matki poprzez łzy i męki Oddały nam los dzieci swych Z nadzieją wydalą rękę Do nas, obrońców krajów ich.

A ty? Czy byłś raz chociażby, Gdzie śmierć okropną ślede stał? Tyś poił kobiet rój sprzedanych Dla ciebie fokstrott, tango, hal!

Ostatnim dziełem się sucharem Na froncie nieraz było trza. A tyś pszenicę topić kazał I za toś zyski w safes pchał.

Wrogu! My czekać task nie będziemy Ni prawd od ludzi takich jak ty! Ty znówu sznur narodem przedziesz I fronty nowe, gwałtów akty.

By znówu Kijów mój kochany Smoleńsk i hardy Stalingrad Ogniami bitew omiatane Wdychały czarnych dymów czad.

By dzieci w Wiedniu i Warszawie Wśród młak na świt oczekiwali, By znówu padały asfalt krawiaw Kończących dziewcząt naszych ciała.

O wrogu wściekły i podstępny Twych uczuć nie zakryje nic! Już ci nie ukryje wilczych zębów Ani Hitlera rysów skryty!

I nie licz dziś na walkę ze mną Faszyzmu pogrobowce czarny, Jam wieczny prawdą ma bezzębna Ty — wrogi naródów, a ja — naród!

Przetłum.

Bohdan Drozdowski

W HOŁDZIE TWÓRCOM KULTURY SOCJALISTYCZNEJ (LIST Z MOSKWY)

Niedawno temu Centralne Archiwum Materiałów Literackich w Moskwie znalazło się w posiadaniu nowych materiałów o wielkiej wartości ogólnokulturalnej i literackiej. Otrzymało ono literacką spuściznę po znanym pisarzu, A. Serafimowiczu (rekopisy, noty, listy itp.). Od zwierzających one życie i twórczość tego wielkiego pisarza radzieckiego w okresie od 1874 do 1945 r. Między innymi, wśród rekopisów, znajduje się 26 nieznanych dotychczas i nigdzie przedtem niedrukowanych opowiadań i nowel Serafimowicza oraz kilka napisanych przez niego scenariuszy filmowych. Są też listy, pisane do Serafimowicza przez pisarzy tej miary co Korolenko, Kuprin, Bunin, Fiediejew, Szolochow itd.

Przy głównej ulicy Moskwy, przy ulicy Gorkiego, w olbrzymim wielopiętrowym gmachu, na trzecim piętrze, znajduje się muzeum poświęcone twórczości, działalności oraz życiu wielkiego pisarza radzieckiego, Mikołaja Ostrowskiego, twórcy powszechnie znanego utworu „Jak hartowała się stal”.

Muzeum to mieści się w mieszkaniu, w którym Ostrowski pracował przez szereg lat i gdzie zmarł w grudniu 1936 roku. Nie jest ono wielkie, składa się z 5 małych pokoi, pełnych pamiątek po wielkim pietyzmie młodzieży bolszewickiej.

Szczególne zainteresowanie wzbudza w zwiedzającym je rekopisy utworów Ostrowskiego. Jak wiadomo, po wielkich przeżyciach w okresie pierwszych lat walk rewolucyjnych Ostrowski stracił wzrok i przy kuty chorobą do łóżka bądź to dyktował swoje pełne bolszewickiego zapалу i wielkiej prawdy życiowej utwory, bądź też pisał je sam z pomocą specjalnie przez siebie skonstruowanego przyrządu. Ze wzruszeniem oglądamy półki kartki szkolnych brulionów, zapisanych nierównym charakterem pisma, ręką niewiedomego pisarza.

Pod szkłem, w specjalnych gablotkach, znajdują się noty Ostrowskiego. Są one dowodem, jak starannie opracowywał swoje utwory, z jaką pieczołowitością dbał o literacką jasność i czystość stylu. Nawet będąc już znanym pisarzem, Ostrowski ciągle pracował nad swoim stylem. Wielką pomocą pod tym względem były dla Ostrowskiego dzieła klasyków. W jednym z pokoi, oglądamy wielkie szafy, pełne książek. W osłoniętych gablotkach widzimy ulubione przez Ostrowskiego dzieła Lwa Tołstoja,

na marginesie których wypisane są jego ręką liczne uwagi, świadczące o tym, jak głęboko przemysłał stylizowane piękno języka Tołstoja, jak wnikliwie go studiował.

Liczne, ułożone w chronologicznym porządku fotografie zapoznają nas z bohaterami największego utworu pisarza — „Jak hartowała się stal”.

Jak wiadomo, Ostrowski w utworze tym pokazał wielu najbliższych mu ludzi, z którymi stykał się w czasie swej młodości, pełnej namiętnej walki o zwycięstwo rewolucji.

Sypialnia pisarza znajduje się w stanie niekulturowym od dnia zgonu Ostrowskiego. Niewielki pokój, wysoki, okryty żołnierskim kocem łóżko, szafka z nieodłącznymi książkami, biurko oraz kilka drewnianych krzeseł, stanowią wnętrze tej ostatniej przystani pisarza, z której nie sądzono już mu było wyjść żywym.

O popularności Ostrowskiego, o pietyzmie, jakim otaczano postać pietyzmie młodzieży rewolucyjnej, świadczą ogromne stosy listów, które otrzymywał z najdalszych zakątków Związku Radzieckiego oraz z zagranicy. Listy pisała przezwana młodzieżą, oddając w pełnych umiłowaniu, rzewnych, prostych słowach hołd temu, który stworzył nieśmiertelną postać Pawła Korczagina.

Niewielkie muzeum, zwiedza bezny.

mi grupami lub w pojedynkę prze-ważnie młodzież, dla której Ostrowski na zawsze pozostaje uosobieniem bolszewickiego hartu młodych rewolucjonistów. W książce, w której wpisują swe wrażenia zwiedzający muzeum, czytamy między innymi takie proste słowa, skreślone ręką chińskiego studenta, który bawił w Moskwie, wstąpił do muzeum: „Twoja książka była z nami, młodymi Chińczykami, gdy walczyliśmy o wolność naszego kraju. Twoja książka jest teraz z nami, gdy budujemy dobrobyt i szczęście w wyzwolonej ojczyźnie”.

W pobliżu jednego z największych teatrów moskiewskich, Teatru im.



Mikołaj Ostrowski na łóżu śmierci.

Wachtangowa — znajduje się inne muzeum, będące niegdyś mieszkaniem. Mieszkał tu i tworzył znakomity kompozytor rosyjski, Skriabin. Zwraca na siebie uwagę skromność umieszczenia kilku małych pokoi. Drewniane krzesła, kilka stolików, gwałtownych książkami i nuty, nuty... Jest ich pełno na biurku, na stołach, w szafce... A pośrodku pokoja stoi fortepian...

Tak to w Moskwie, w skromnych na pozór muzeach, owianych duchem prawdziwego pietyzmu, przechowywane są pamiątki po tych, którzy tworzyli dla ludu.

P.

Mikołaj Ostrowski

MÓJ DZIEŃ

„Dzwonek telefonu wdziera się w sen i niepokojące zjawy uciekają trwożliwie... Budzę się. Pierwszym uświadomionym uczuciem jest ból, przenikający żnużone bezwładnością ciało. Wpę tak — przed paroma sekundami trwał sen. Byłem w nim młody i silny, pedziłem, jak wiatr na dzielnym koniu naprzeciw wschodzącego słońca. Nie otwieram oczu. To zbyt cenne. W jednej chwili przypominam sobie. Przed ośmiu laty ciężka choroba zwała mnie na łóżko, przykuła doń bezwładnością, zgasiła wzrok, przemieniła wszystko wokół w czarną noc. Osiem lat!

Ostry fizyczny ból atakuje mnie gwałtownie — przenikający, bezlitosny. Instyktownie czynię pierwszy gest oporu — zaciskam mocno zęby. Na po moc śpięszy mi drugi dzwonek telefonu. Wiem — życie nakazuje przeciwstawić się. Wchodzi matka. Przyznosi ranną pocztę — gazety, książki, listy. Mam dziś kilka ciekawych wizyt. Życie zdobywa swoje prawa. Przecieram cierpieniami! Krótkie poranne zmaganie kończy się, jak zawsze zwycięstwem życia.

Szybciej mamno, szybciej! Umyć się i jeść!... Matka zabiera niedopitą kawę. Słysz już ranne powitanie mojej sekretarki Aleksandry Pietrowny. Jest punktualna jak zegarek.

Wynoszę mnie do sadu, w cień drzew. Wszystko tu jest przygotowane już do pracy. Spieszę do życia. Oto dla czego wszystkie moje pragnienia są niecierpliwie.

Czytajcie gazety. Co tam na granicy włosko — abisyńskiej? Faszyzm — ten obłąkane z bombą — zwrócił się w inną stronę. Nikt nie wie kiedy i gdzie rzuci te bomby.

Gazeta mówi: skomplikowana, powikłana pajęczka sieć, etosunków międzynarodowych, nierozwiązalnie sprzeczności zbankrutowanego imperializmu... Groza wojny na kształt czarnego kruka unosi się nad światem. Dożywająca swych dni burzająca wyprowadza na arenę swe ostatnie rezerwy — faszy-

stowickich „bohaterów”. Ci przy pomocy topora i powroza szybko zawracają kulturę burżuazijną z powrotem ku średniowieczu. W Europie duszno. Pachnie krwią. Ponury cień 1914 roku widać czający się nawet ślepowi. Świat gorzko-kowo zbroi się...

— Dosyć, czytacie o życiu naszego kraju! I słyszę bicie serca swej ukochanej ojczyzny. Wstaje przede mną młody i wspaniały, kwitnący zdrowiem, tętniący radością życia niezwykłym Krajem. Jedynie ona, moja ojczyzna socjalistyczna na wzniósłą wysoko szczytów pokoju i kultury światowej. Jedynie ona stworzyła prawdziwą przyjaźń narodów. Jakże to szczęście być synem tej ojczyzny!

Aleksandra Pietrowna czyta listy. Przychodzą one do mnie ze wszystkich zakątków niezmierzonego Związku Radzieckiego — Władywostok, Taszkient, Fergana, Tyflis, Białoruś, Ukraina, Leningrad i Moskwa.

Moskwa, Moskwa, serce świata! To ojczyzna koresponduje z jednym ze swych synów, ze mną, autorem książki! „Jak hartowała się stal”, młodym początkującym pisarzem. Tysiące tych listów, poukładanych starannie, to mój największy skarb.

Kto pisze? Wszyscy. Młodzież pracująca fabryk i zakładów przemysłowych, marynarze floty bałtyckiej i czarnomorskiej, lotnicy i pionierzy — wszyscy śpieszą podzielić się swą myślą, opowiedzieć o uczuciach rozbudzonych przez książki. A każdy list czegoś uczy i o coś wzbogaca. Oto jeden wywijający do pracy: Drogą towarzyszu Ostrowski! Z niecierpliwością oczekujemy Twojej nowej powieści „Zrodzeni z burzy”. Pisz ją szybko! Powinieneś napisać ją jak najlepiej. Pamiętaj, czekamy na tę książkę. Życzymy Ci zdrowia i wszelkiej pomyślności. Robotnicy wytwórni amoniaku w Bereznikowie...

Inny list donosi o tym, iż powieść moja wyjdzie w 1936 roku w kilku wydawnictwach o łącznym nakładzie 520.000 egzemplarzy. To przecież całkiem niezły wynik.

Tupot liczących nóg. Donośny śmiech. To idą moi goście, bohaterowie dzieł czynnych naszego kraju — spadkobiercy, którzy pobili rekord światowy w skoku z opóźnionym otwarciem spadochronu. Wraz z nimi przyszli komсомолcy pracujący przy nowych zabudowaniach w Soczi.

Siluniony łoskot prac dolatuje z terenów budowy, aż tu, wdziera się w ciszę tego sadu. W myśli przedstawiam sobie, jak pokrywają się asfaltem i betonem nawiązujące ulice mojego miasta. I tam, gdzie jeszcze przed rokiem dzwigało się pustkowia, wznoszą się dziś olbrzymie pałacowe gmachy senatorów.

Wieczór. W domu cisza. Goście odeszli. Czytaję mi. Lekkie stukanie do drzwi. To ostatnie przyjeździe przewidziane w rozkładzie dzisiejszego dnia. Korespondent „Moscow Daily News”. Zle mówi po rosyjsku.

— Czy prawdą jest, że był pan zyczącym robotnikiem? — Tak. Palaczem...

Szybko szeleści po papierze jego olśwek.

— Niech mi pan powie, czy bardzo pan cierpi? Przecież jest pan niewidomy, przykuty do łóżka od szeregu lat. Nigdy nie wpadł pan w rozpacz z powodu bezpowrotnej utraty szczęścia w dziedzinie, poruszania się?

— Uśmiecham się. — Po prostu nie mam na to czasu. Szczęście jest różnorakie. I ja jestem bardzo szczęśliwy. Moja tragedia osobista jest przesłonięta zdumiewającą, niepowtarzalną radością tworzenia i tą świadomością, że również moje ręce kładą cegły na budowany przez nas wspaniały gmach, któremu na imię — socjalizm.

— Noc. Zасыпам zmepony, ale z głębią bókim zadowoleniem. Przecież jeszcze jeden dzień, najwzkiejszy, przeżyć go dobrane...

przeł. W. Kiułiso

Władysław Rymkiewicz

Siła niezwyciężona

W numerze lutowym francuskiej „Nouvelles critiques” („La nouvelle critique”), która dumnie i szlachetnie nazywa siebie w podtytułach organem walczącego marksizmu, znajdujemy interesującą wypowiedź redakcji z powodu przejazdu amerykańskiego generała Eisenhowera przez Paryż. „Amerykański dowódca przejechał przez Paryż nie jak zdobywca, lecz jak niedostępczy przez niego turysta. I jeśli pan Jules Moch robi z amerykańskiego generała zuchę, to tylko wobec dziennikarzy anglo-amerykańskich w recepcyjnym salonie hotelu. Nie odważyłby się jednak przedstawić go ani na zebraniu publicznym ani w zakładach fabrycznych wobec robotników. Bo wiem jesteśmy we Francji na tym etapie, że zjednoczona akcja mas pracujących potrafi reakcyjnym rządowi burżuazji nie tylko utrudnić, ale również uniemożliwić wojnę”.

Jest to znamienita wypowiedź. Znamienita w świetle genialnego sformułowania Józefa Stalina w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Pravdy”: „Pokoje będzie zachowywał i utrzymywał, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą bronili jej do końca”.

Słowa te dodały otuchy wszystkim ludziom na świecie, miłującym pokój, słowa te zagroziły do walki wszystkich obrońców pokoju przeciwko podżegaczom wojennym i podpalaczom świata, słowa te, wreszcie, stały się natchnieniem ludzi, którzy brali udział w pierwszej sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie, odbytej w dniach 21 — 26 lutego.

Z tekstów przemówień delegatów na pierwszej sesji Światowej Rady Pokoju bije tyle siły moralnej i wiały w zwycięstwo Obozu Pokoju, że zdolne są one przekonać nawet najbardziej sceptycznego mieszkańca Europy Zachodniej. Warto przytoczyć parę cytat.

Pierwszą sesję Światowej Rady Pokoju otworzył Pietro Nenni, który złożył raport z odgłosów, jakie wywołały obrady Drugiego Kongresu w różnych krajach, oraz stwierdził obawy strachu jakiego okazują imperialiści podżegacze wojenni z powodu wzmagającego się ruchu pokoju. Podkreślił też pogłębiające się między nimi różnice zapatrywań oraz

trudności, wobec których postawił ich ruch pokoju. Nie mogą oni zbroić się i przygotowywać wojny bez jednoczonego wzbudzenia rosnących protestów w opinii publicznej. Rzeczą obrońców pokoju jest pogłębiać i umacniać te masowe sprzeciwy, organizując zarazem ludy do konstruktywnej pracy przy utrwalaniu pokoju światowego.

Przedstawiciel Francji Yves Farge wypowiedział pogląd, że trzecia wojna światowa jest do uniknięcia i pokój może być ocalony, jeżeli naród niemiecki zechce skorzystać z przyszłego pokoju i umocnić go prawem i powściągnąć decyzję przeciwko remilitaryzacji Niemiec, którą to decyzję wyraził referendum ludowym.

Delegatka Belgii, Izabella Blume, oświadczyła: „Trzeba uderzyć w drzwi paktu atlantyckiego. Trzeba żądać zwolnienia Konferencji Pięciu i przygotować do tego odpowiednią atmosferę przy pomocy „otwartej dyplomacji”, która umożliwi narodom zmuszenie ich rządów do zawarcia Paktu Pokoju”.

Reprezentujący Niemcy Johannes Becher w swoim pięknym przemówieniu, rzucił pod adresem wszystkich Niemców pytanie: „Czy pozwoli mi się eksploatować przez obcych? Czy zgodzimy się na zmasakrowanie przez obcych?”

Amerikanin John Darr z godną uznania odwagą stwierdził wręcz: „Wielu pyta dziś, czy Stany Zjednoczone powtórzą zbrodnie hitlerowskie i rozpętają nową wojnę? Odpowiedź na to pytanie znajdziecie nie tylko w granicach Stanów Zjednoczonych; zależy ona od walki o pokój na całym świecie”. Darr zwrócił przy tym uwagę na pogłębiające się odo-

sobnienie moralne rządu Stanów Zjednoczonych w narodzie amerykańskim.

Wreszcie, w pasjonującym jak zwykle przemówieniu, Illa Erenburg przytoczył słowa senatora amerykańskiego Williama Fulbrighta: — My przyjdziemy Europejczykom z pomocą, niszcząc ich miasta.

„Tylko barbarzyńca — stwierdził Illa Erenburg — mógł wypowiedzieć takie słowa. Ale my, którzy jesteśmy posłannikami zagrożonych narodów, nie pozwolimy na tę niesłychaną zbrodnię i w tych godzinach, pełnych tragedii i nadziei, wołamy głośno, że nie dopuścimy do wojny”.

Co przeciwstawiają tej wielkiej sile moralnej narodów, pragnących utrzymania pokoju, panowie Truman, Attlee i inni? Panowie ci nie mają do przeciwstawienia nic oprócz zbrodniczych żądań ich kapitalistycznych mocodawców. Ale razem ze swymi mocodawcami popełniają oni błąd, o którym wspominał już marszałek Bułgarii: „Zasadniczym błędem wódzów burżuazji jest to, że wyolbrzymiają oni znaczenie planów wojennych i układają je bez oglądania się na możliwości ekonomiczne i moralne swoich krajów”.

Ostatnie lata wykazały, że w samym obozie podżegaczy wojennych nie może być mowy o jakimkolwiek potencjale moralnym, gdyż zgrają ta przedstawia rozpaczliwy obraz rozpręgnięcia moralnego. Przykładem niech będą takie „wypowiedzi” prasowe, jakie znajdujemy w przeglądzie „Time” pisanym o wojnie w Korei: „Aby wygrać, trzeba narzucić naszym ludziom konieczność postawy i czynów najbardziej okrutnych i dzikich. To nie znaczy — tylko zwykła i nieunikniona w walce dzikość, ale

także dzikość systematyczna: niszczenie miast, gdzie nieprzyjaciel mógłby znaleźć schronienie, masakra i bombardowanie uchodźców”. Lub notatka, jaką podaje „Manchester Guardian”: Wicekonsul Stanów Zjednoczonych w Fusanie zgubiwszy swą kartkę, zameldował o tym władzom. W kilka dni później szef policyjny doniósł panu konsulowi: „Wszystko w porządku, jestem właśnie w trakcie tworzenia dwóch podręczników o kra- dzież pańskiej kurtki”.

Dla uzupełnienia tych „obrazków obyczajowych”, świadczących o poziomie umysłowym i zezwierzęceniu amerykańskich barbarzyńców warto jeszcze przytoczyć wzmiankę reportażową z „Associated Press”: „Rektor Uniwersytetu w Princeton Harold W. Dods oświadczył, że całkowite rozbrojenie jest jedyną drogą, która prowadzi do pokoju światowego — jedynym więc sposobem, prowadzącym do rozbrojenia jest teraz uzbroić się po zęby”.

Jesteśmy przekonani, że nie to panom Haroldom W. Dods nie pomoże. Rosnące na całym świecie, jak również w Stanach Zjednoczonych, siły moralne i polityczne Obozu Pokoju sparaliżują dalsze zamiary zwyrodniałych szaleńców. Świadczy o tym pierwsze poczynania Światowej Rady Pokoju, jej apel w sprawie Paktu Pokoju i ukonstytuowanie się delegacji do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Miliony mężczyzn i kobiet całego świata popierają aktywnie działalność Światowej Rady, czuwając nad utrzymaniem pokoju. Ludzie potrafili wstrzymać i obojętnie ręce zbrodniarzy, usiłujących wzniesić pożogę nowej wojny.

Pełne potwierdzenie znajdują tu przewidziane wskazania Józefa Stalina w wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Pravdy”: „Dlatego też szeroka kampania na rzecz zachowania pokoju jako środka zdemaskowania zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych ma obecnie znaczenie pierwszorzędne”.

Niemcy nie będą mięsem armatnim

Pociąg wiozący delegatów polskiej klasy robotniczej na Konferencję w Berlinie, przejechał most na Odrze rankiem 22 marca i niedługo potem stanął na dworcu w Frankfurtu.

Peron dworca falował zbitym masą ludzi, transparentów i sztandarów. Okrzykom powitalnym nie było końca. Kiedy patrzyłam na roześmiane, radosne twarze młodzieży niemieckiej z FDJ, biegnącej do okien naszego wagonu, zrozumiałam, że hasło przyjaźni nie mieści — polskiej, to nie pusty frazes, że przyjaźń ta istnieje i stale się pogłębia, że w NRD rośnie nowe, postępowe społeczeństwo.

Długo rozmawiałam z H. Fiedlerem, szwaczka z Łodzi, przewodniczącą do NRD. Opowiadała mi o życiu, że nigdy jej w życiu nie było tak dobrze, jak obecnie. Ukończyła kurs, została nauczycielką w Silberdorf, nie zbywa jej na niczym. Dzieci, które uczę — zastanawiała mnie poważnie, z jaką to mówiła — często proszą: „Robcie wszystko, by wojny nie było!”

Później, w Berlinie, spotkałam Resnera, dawnego robotnika z Księstwa Miłna, który obecnie jest działaczem związkowym w Berlinie, oddającym wszystkie swe siły walce o utrzymanie pokoju.

Zupełnie inną jest sytuacja przedstawicieli w Zachodnich Niemczech, gdzie celowo, z zimnym wyrachowaniem, trzyma się przesłedów często w nieludzkich warunkach bytowych. Łatwo więc wysnuć wniosek, gdzie buduje się spokojne życie dla wszystkich, a gdzie stwarza się sztucznie takie warunki, w jakich najłatwiej o tanie mięso armatne.

Ala nie uda się im — imperialistom — znaleźć to mięso w Niemczech. Wszystkie wystąpienia delegatów Niemiec Zachodnich nacechowane były głęboką wiarą w pokój, przyszość swojego narodu.

A delegatów tych było blisko 400, reprezentujących ludzi z różnych ugrupowań politycznych, o różnych światopoglądach.

Ala łączyło ich wszystkich jedno pragnienie — zachować pokój

J. Szczapińska jedna namiętność — nienawidzę do wojny, do przygotowań ja imperialistów.

Rzadko można obserwować tak wspaniałą nastroj siły i jedności, jaki był z wszystkich wystąpień. Bez względu na to, czy mówili Niemiec, Włoch, Francuz, czy Anglik, mówili oni wszyscy o jednym. O tym, że minęły bezpowrotnie czasy, kiedy narodom można było wojnę narzucić. Myślą się ci, którzy myślą, że Niemcy, jak baranki, pójdą pod śmiercionośne pociski, bo tak chce jakiś tam Cloy i bankierzy z Wall Street.

Przedstawiciele krajów europejskich zapewnił delegatów niemieckich, że naród niemiecki w swej walce przeciw remilitaryzacji swego kraju, nie jest samotny, że zwartym, nieprzewidywalnym murem za niemieckim narodem stoją masy pracujące wszystkich krajów. Że narody Europy nie dopuszczą do realizacji podłych i godzących w bezpieczeństwo ludów świata — zamierzają klki imperialistów.

Daleko, podchwytywane przez przechodniów, rozlegały się z gmachu Ratusza, gdzie odbywała się Konferencja, okrzyki „Ami, go home!”. Wzrosły one do prawdziwej burzy, kiedy młodzież niemiecka na ramionach wyniosła przedstawicieli zachodnio — niemieckich zakładów Hagen-Hassel, Trucha, z kłód, w których zrodziła się myśl zwolnienia tej konferencji.

Herman Krauze, tkacz z Zachodnich Niemiec, mówił do mnie po zakończeniu konferencji:

— Siły agresorów są wielkie, ale każdemu wiadomo, że siły mas, na rodów są większe. I dlatego nie uda się nikomu nakłonić Niemców do przekształcenia swej pięknej ojczyzny w dymiące zgłiszcz.

Co czytać

SKARB. Opowiadania czterech pisarzy bułgarskich: Daszkalowa, Karlijewa, Karastanowa i Stojanowa. Opowiadania te przedstawiają etapy ciężkiej drogi, jaką przebył naród bułgarski. Znajdujemy w nich odbicie walki ludu bułgarskiego, dążącego do wyzwolenia społecznego i politycznego.



znajdujemy ucieczkę głębokiej wiedzności i miłości, jakimi obdara lud bułgarski Armie Radzieckiej, która przyniosła mu upragnioną wolność.

„ZRYWAJĄ NAM DACH”. Opo wiadanie pisarza albańskiego A. Caci, jest fragmentem pamiętników autora, przedstawiającym tragiczne życie wysiłek w nieludzki sposób w przedwojennej Albanii. Biedoty wiejskiej. Książka zaopatrzona jest w wstęp informujący o autorze.

„HISTORIA LAT 1814 — 1849”. Książka uczonego radzieckiego A. Jefimowa wypełnia lukę, jaką stanowił brak syntetycznych, opartych na podstawach nauki marksistowskiej, opracowań z zakresu historii nowożytnej. Jest to przystępny sposób podania historii Europy od upadku Napoleona do Wiosny Ludów, ze szczególnym uwzględnieniem rewolucji we Francji, Niemczech i Włoszech.

„SPEKULANT”. Powieść norweskiego pisarza E. Bolstadu pokazuje nam powojenne życie pewnego fabrykanta, który podczas okupacji Norwegii współpracował z Niemcami. Jest to doskonała ilustracja zjawiska przechodzenia burżuazyjnych kół do współpracy z okupantem w czasie wojny na pozycję imperializmu amerykańskiego, ogarniającego swymi mackami Norwegię.

„BALZAC, STENDHAL i ZOLA”. Wydana przez „Książkę i Wiedzę” praca krytyka węgierskiego G. Lukasa składa się z trzech rozpraw: „Strasne złudzenia Balzaca”, „Balzac jako krytyk Stendhala”, „Setna rocznica urodzin Zoli”.

„W TAJDZE”. Znany autor i badacz Dalekiego Wschodu, W. Arseniow, opowiada w tej książce o swym pobycie i przygodach w tajdze. Zaznacza on naszą młodzież z przyrodą, ludźmi, zwierzętami i ptactwem tych mało nam znanych krajin.

BOGACTWA NERU

O tym, że Ner, zabierający z Łodzi prawie wszystkie ścieki i kanalizacyjne nieczystości, mimo swego nieprzyjemnego zapachu, jest dla gruntów podległych do niego błogosławieństwem, wiedzą od dawna nadnerejscy rolnicy. Przez zalew przybrzeżnych łąk wodami Neru, zawierającymi ogromne ilości niezbędnych dla roślin nawozów, jak azotu, fosforu, potasu i wapnia, z ubogich i kwaśnych łąk zamiast jednego

licznego pokosu, zbierają trzy, a nawet cztery pokosy wyborowego siana. Nie zawsze jednak przestrzegają przy tym zasad racjonalnej i ekonomicznej gospodarki wodą Neru.

Chaotyczna i marnotrawna gospodarka bogactwami Neru skłania nas do dalszego zainteresowania się tą sprawą i przeprowadzenia w związku z tym prac badawczych, mających na celu dookreślenie właściwości i zgo-

dnym z nauką i praktyką sposobów użytkowania wód Neru dla celów rolniczych.

PRACE BADAWCZE

Prowadzone od 4 lat w majątku doświadczalnym Politechniki Łódzkiej Puczniew prace naukowe — badawcze, pozwalają już obecnie na podstawie doświadczeń doświadczeń wypracować z nich praktyczne dla rolnictwa wnioski.

W doświadczeniach w Puczniewie wypróbowano trzy systemy nawodnienia, a mianowicie: zalewowy, stokowy i podgigowy. W obecnym roku, dzięki otrzymaniu z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych deszczowni, będzie wprowadzony do doświadczeń również i system sztucznego zraszania.

Założeniem doświadczeń puczniewskich było otrzymanie odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jaki system nawodnienia, w zależności od warunków, jest najodpowiedniejszy dla kultury łuk?
2. Jaki jest najskuteczniejszy dla wegetacji i jakości zbiorów okres trwania zalewu?
3. Jaki jest najskuteczniejszy dobór traw?
4. Jaki jest wpływ zalewania wodą Neru na rośliny uprawne, a w szczególności na konopie i rośliny okopowe.

Przeprowadzone przez Wydział Wodociągów Rady Narodowej w Łodzi obliczenia rocznej ilości przepływu wody w Nerze, dowiodły, że żył cennej wody Neru, nie są ekonomicznie wykorzystane i że obszar mogący z dobrodziejstwa Neru przy racjonalnej dystrybucji wody korzystać, może być w porównaniu ze stanem obecnym, trzy a nawet czterokrotnie zwiększony i objąć przestrzeń do 10.000 ha.

10.000 ha gruntów korzystających z wód Neru, to niezwykle zasobna baza paszowa dla bydła — to utrzymanie dla około 30.000 krow, co w przeciętnie na mleko wyrażać się będzie cyfrą dziesiątków milionów litrów rocznie. Dostateczne zaopatrzenie w zdrowe i świeże mleko nie może być dla rolników Łodzi sprawą obojętną.

CENNE WARTOŚCI BIOLOGICZNE

W chwili obecnej w gospodarce wodnej Neru szczególnie w okresie wiosennym i letnim panuje chaos i anarchy. Dawne przedwojenne urządzenia wodne rozmaitych bogaczy wiejskich i miśnarzy wywołują ten skutek, że cenne wartości nawozowe i biologiczne Neru, przez nieracjonalne i zbyt długie przez nich przetrzymywanie wód Neru, nie są w pełni wykorzystane. Pomijając bowiem znaczenie irygacyjne i biologiczne Neru, sama jego wartość nawozowa, wyraża się na podstawie przeprowadzonych analiz i obliczeń, cyfrą około jedenastu milionów złotych rocznie.

Doceniając znaczenie racjonalnego użytkowania wód Neru dla rolnictwa, tak Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, jak również Wojewódzka Ra-

da Narodowa w Łodzi, od szeregu lat poważnie dotują nie tylko prace naukowe — badawcze, ale również prace wodno-melioracyjne w dolinie Neru. Przeprowadzone obecnie prace wodno-melioracyjne w dolnym biegu Neru, po zwolnieniu na wykorzystanie dla rolnictwa wód Neru również w okresie jesienno-wiosennym, w którym to okresie ogromne bogactwa Neru ze stratą dla gospodarki narodowej bezpowrotnie spływają do morza.

NIEMPORZĄDKOWANA GOSPODARKA

Właściciele gruntów w górnej części Neru, którzy pierwsi zorientowali się w jego niedocenianych wartościach nawozowych i biologicznych, zdolali przed wojną uzyskać od ówczesnych władz ad ministracyjnych formalne uprawnienia wodne, pozwalające im na nadmierne, do 18 dni trwające, przetrzymywanie na swoich łąkach wód Neru. — Nadmierne i zbyt długie przetrzymywanie wody na łąkach, nie tylko nie poprawia ich wartości, ale odwrotnie, wybitnie pogarsza jakość siana.

Obecnie przeprowadzone w Puczniewie pod kierunkiem Instytutu Zootechnicznego doświadczenia z żywieniem krow mlecznych sianem z tych właśnie przetrzypanych łąk, wykazują niebezpieczne zmniejszenie się jego wartości odżywczej w porównaniu z sianem z puczniewskich łąk, racjonalnie irygowanych.

Racjonalna gospodarka wodą Neru jest nie do pomyślenia w ramach zachowawczych indywidualnych gospodarstw — zastosowanie bowiem właściwego systemu nawodnienia, jak również zastosowanie właściwych form gospodarki tak łąkowej jak i rolnej, uzależnione jest od przeprowadzenia szeregu robót ziemno-wodnych, możliwych do wykonania jedynie w ramach gospodarki kolektywnej.

Mało i średniorolni chłopcy doliny Neru zdają sobie z tego sprawę i domagają się coraz głośniejszego przejścia z gospodarki indywidualnej na spółdzielczą, oczekując od władz administracyjnych uporządkowania gospodarki wodnej Neru. Oczekują tego szczególnie chłopcy, którzy gospodarując dzisiaj na jałowych i piaszczystych gruntach, dzięki zachłanności i nieracjonalnej gospodarce wodnej bogaczy w górnej części Neru, pozbawieni są możliwości korzystania z jego cennych wartości, a tym samym poprawienia swojego bytu.

Z tych względów chaotyczna, bezplanowa, indywidualna gospodarka w dolinie Neru ustąpić musi miejsca planowej w ramach spółek wodnych, kolektywnej, racjonalnej gospodarce, umożliwiającej korzystanie z Neru, nie jednej czy dwóm, ale większej ilości spółek wodnych w dolinie Neru. Wyniki doświadczeń puczniewskich pozwalają już dzisiaj na praktyczne ich wykorzystanie, przy porządkowaniu gospodarki wodnej w dolinie Neru.

Inż. JAN KAWCZAK
Dyrektor Ośrodków Dośw. Politechniki Łódzkiej.

Dolarowa demokracja

Wala się ciosy pięści policjantów, płynie krew, szczerzą się stalowe kłódki. A w dalszej perspektywie nory Sing-Singu, katorga albo — wszystko jest możliwe! — elektryczne krzesło...



Cóż to jest? Rozprawa z bandytami, zaskoczonymi na miejscu zbrodni? Nic podobnego! To „amerykański sposób życia”. Taki, jakim jest w rzeczywistości. To dolarowa „demokracja” bez maski, w całej swej obrzydliwej istocie.

Ludzie, których amerykańscy reporterzy uchwycili na kliszach w Nowym Yorku, Filadelfii czy Richmondzie, podczas codziennych ruchów w Stanach Zjednoczonych awantur policyjnych, nie popełnili żadnego przestępstwa. Jedni spośród nich demonstrowali na ulicach przeciw krwawej polityce wojennej, za pokój. Inni wystąpili w obronie swych ekonomicznych praw, żądając wypełnienia umów zbiorowych, zawartych przez przedsiębiorców ze związkami zawodowymi.

W monopolistycznych Stanach pod stawowym prawem jest bezprawie, wygodne i dogodne dla kręjącego Wall-Streetu. Prowadząc zbrodniczą politykę rozpętania wojny, wywołując wojenną historię, rządzący koła Ameryki zaciekle zwalczają wszystkie najelementarniejsze demokratyczne prawa pracujących.

Jeszcze przed półtora stuleciem z górą Benjamin Franklin, wybitny uczonec, uczestniczący przy opracowywaniu amerykańskiej konstytucji, z gorącością i sarkazmem pisał o swej ojczyźnie: „Błogosławiony jest ten

go gestapo „wystarcza — według słów amerykańskiego działacza związkowego Josepha Edissona — być członkiem związku zawodowego, zwolennikiem pokoju, wyrazić się ujawnie o amerykańskiej polityce w Korei lub na Tajwanie, nie zgadzać się z „planem Marshalla”...

Ta wszechwładza policyjna pałki, oraz niepowstrzymana samowola zło tego worka stanowi właśnie amerykańskie „państwo swobody”, dolarową „demokrację”.

Kurtyna fałszywej „demokracji” już nie może ukryć przed blaskiem dnia bestialskiego wyglądu amerykańskiego imperializmu, tego samego, o którym wypowiedziane zostały przez Lenina owe gniewne słowa: „Przed nami zupełnie nagi imperializm, który nie uważa nawet za potrzebne przybrać się w cokolwiek, myśląc, że i tak jest wspaniały”.

Skopiowane z hitlerowców bestialstwa amerykańskich imperialistów na obcych ziemiach i w swym własnym kraju wywołują nienawiść oraz pogardę w wszystkich miłujących pokój narodów.

W obecnym czasie dla tego, aby dostać się do lochów amerykańskie-

go gestapo „wystarcza — według słów amerykańskiego działacza związkowego Josepha Edissona — być członkiem związku zawodowego, zwolennikiem pokoju, wyrazić się ujawnie o amerykańskiej polityce w Korei lub na Tajwanie, nie zgadzać się z „planem Marshalla”...

Ta wszechwładza policyjna pałki, oraz niepowstrzymana samowola zło tego worka stanowi właśnie amerykańskie „państwo swobody”, dolarową „demokrację”.

Kurtyna fałszywej „demokracji” już nie może ukryć przed blaskiem dnia bestialskiego wyglądu amerykańskiego imperializmu, tego samego, o którym wypowiedziane zostały przez Lenina owe gniewne słowa: „Przed nami zupełnie nagi imperializm, który nie uważa nawet za potrzebne przybrać się w cokolwiek, myśląc, że i tak jest wspaniały”.

Skopiowane z hitlerowców bestialstwa amerykańskich imperialistów na obcych ziemiach i w swym własnym kraju wywołują nienawiść oraz pogardę w wszystkich miłujących pokój narodów.



Głównodowodzący wojsk agresorów amerykańskich

Tempo

15 października 1949 roku. Wybrałem się dziś w podróż do Mińska Mazowieckiego. Wydawało mi się, że kasjer w Pabianicach policzył mi ciut, ciut za dużo za bilet kolejowy, ale nie jestem tego pewien: pierwszy raz jadę z Pabianic do Mińska.

16 października 1949 roku. Wczorajsze podejrzenie zamieniło się w pewność. Kupując mianowicie bilet kolejowy z Mińska Mazowieckiego do Pabianic stwierdziłem, iż jest on tańszy... o 560 złotych, niż opłata za przejazd z Pabianic do Mińska. Bardzo dziwna historia. Nie wiem, co zrobić, ponieważ, jak wiadomo, „po odejściu od kasy żadne reklamacje uwzględniane nie będą”.

20 października 1949 roku. Poradziło mi w ZPB w Pabianicach, gdzie jestem zatrudniony jako ślusarz, abym mimo wszystkich reklamowań w DOKP w Łodzi.

— Kasjer się pomylił — powiedział mi towarzysze. — Przedstaw dowody w dyrekcji i raz dwa zwrócą ci nadpłatę...

17 listopada 1949 roku. Napisałem

Andrzej Małyszko

Opowieść o jednej księżce

Europejski żegnając brzeg wrócił Amerykanin, powiedzmy, Dżek.

I wziął ze sobą przez długie noce przez dół oceanu błękitną torbę jak stał myśli robocze, uczciwość jasną i szczerą.

Na transatlantyku w salonie foksotroci się młodzi i starzy, on zaś w roboczym kombinezonie czas spędzał wśród marynarzy.

Goście tłuste mięsno żarli i tuczyli się w smakołykach on zaś na boku posilek marny cicho i skromnie tykał.

Goście nucili sentymentalnie a jego pieśń brzmiała jak orkan kiedy z zalogą pod ułtany nawałne śpiewał o strajkujących portach.

Goście na sali film podziwiali o gangsterach, ludziach na dnie... On zaś mocniej się od stał czytał „Historię WKP(b)”.

Kończy się podróż. W porcie oczyszczym znalazł się statek. I wyszli.

Hitlerowscy zbrodniarze, podległe wojenni z Trizonii, kto tylko paszport „zachodni” okaże jest już z policją w harmonii.

Są też wśród gości wielmożni wiecie de Gaulle i Franco bandyci, szuje. Chyba tylko Hitlera z Goebbelsa do tej galerii brakuje.

Obok tituski krawiec oprawca i szeregi pomniejszych zbirów. Straż dowodzący życie sprawdza: uszok to Ameryka — jakbyś tu wyrósł!

Lecz oto ze statku schodzi na brzeg ów Amerykanin, powiedzmy, Dżek.

Świdrują szpile ślepiami wilków: gość przyodziały z prosta i robotnikowi wita go kilku, więc — podejrzana postać!

Robią rewizję. Patrzą dokładnie. Naraz ze strachu stracili dech oto w ułazce znaleźli na dnie: „Historię WKP(b)”!

Rzekłbyś, bomba straszliwa padła i wstrząs huk nieboskłonem. Otoczyła go zgraja zajadła policyjnym kordonem.

Czekalbyś, z wulkanu buchnęło lato — banda ciemniarzy kładzie na księżce pieczęć z obawy by z księżki pożar nie strzelił!

Dzeka do celi. Kajdan stał ostra ręce jak żądło kąśliwie tnące... Ale z nim razem do woli poszło nieśmiertelna „Historia WKP(b)”.

Przełożył G. T.

Jean Catala

Kariera Roberta Schumana

Robert Schuman jest obecnie ministrem spraw zagranicznych Francji. Jeśli przyjrzymy się jego „drodze życiowej” okaże się, że zawitał on na ten boży świat w 1886 roku w Luksemburgu i że z racji urodzenia jest właściwie obywatelem tego państwa.

PROTEGOWANY ADENAUERA

Ojcowie jezuici, pod których czułą opieką pozostawał Schuman, zaczęli pupilowi Niemcy, jako że pod berłem jego cesarskiej mości, Wilhelma II, będzie mógł nie tylko wier nie służyć dla dobra zakonu, ale znaleźć perspektywy kariery osobistej. Robert Schuman ustąpił rady i przyjął obywatelstwo niemieckie.

Początkowo na ultrareakcyjnym uniwersytecie w Bonn, potem w Berlinie, w końcu zaś w kancelarii adwokata w Strassburgu, na anektowanej ziemi francuskiej, Herr Schuman starał się w pocie czoła usprawnić zaufanie swoich pasterzy duchownych. W owym czasie spotkał się z Schumanem pewien młody agent z organizacji jezuickiej, okazując mu przyjazną protekcję. Był to... Konrad Adenauer.

Nauczyciele zawrokowali, że nastąpił czas dopuszczenia Schumana do „kręgu wtajemniczonych”. Schuman został przewodniczącym „centrum”, podporządkowanego państwu. Rozpoczęła się zakulisowa robota Schumana w politycznych kołach katolickich Niemiec — w imię rosnącej sławy najświetniejszego tronu. Jednocześnie niemieckie fabryki broni poczęły powierzać mu „sprawy sądowe”.

Świeżo zapowiadająca się kariera Roberta Schumana została przetrwana w kulminacyjnym punkcie. Wybuchła I wojna światowa. Schuman przywdział mundur żołnierza niemieckiego.

JESZCZE JEDNA ZMIANA OJCZYZNY

Kłeska, jaką poniosły Niemcy w 1918 roku, skłoniła Schumana do poważnych rozmyślań. Może nastąpiła już pora, aby rozstać się z tą „ojczyzną”, która okazała się słabsza, niż mogło się to wydawać? Może więc jednak koniec końców... Francja? W 1919 roku Herr Schuman



„Atrakeja” Zakładu Zbiorowego Żywności na Placu Niepodległości.

przeistoczył się w monsieur Schumana.

W 33 roku życia został Francuzem, i to nielegalnie, nie znając prawdziwej Francji — to trudna sprawa. Ale o Schumana troszczyli się jego protektorzy. Ojcowie jezuici przesłali swojego wychowanka prostą drogą do francuskiej chrześcijańskiej demokracji, a niemieccy fabrykanci broniąc go opiece francuskich fabrykantów, którzy sfiansowali wybór Roberta Schumana na posła w departamencie Mozeli.

Aż do 1940 roku poseł Robert Schuman starannie ukrywał się w cieniu. Wolał bronić interesów swoich przełożonych na tajnych posiedzeniach komisji parlamentarnych, na nieoficjalnych zebraniach, w sejmie kole zaufanych, albo na przyjęciach — bez zbędnych świadków.

Zdrada 1940 roku nieoczekiwanie wysunęła Schumana na pierwszy plan. 16 czerwca Petain wprowadził go w charakterze sekretarza stanu do swojego „rządu”.

Po wojnie Schuman został wezwany przez sąd. Dokładnie wyszkoleni sędziowie uznali byłego współpracownika Petaina za „nieвинnego”. Już w czerwcu 1946 roku Schuman otrzymał tekę ministra finansów. Prawdę mówiąc, był to „okres próbny”.

Zza oceanu dopiero obserwowano Schumana, ale umiał on tak szybko zadowolić swoich nowych przełożonych, że 24 listopada 1947 roku stanął na czele rządu francuskiego. Schuman wprowadził wówczas ustawy skierowane przeciw klasie robotniczej. Podpisał agresywny pakt w Brukseli, brał udział w londyńskich obradach, które postawiły krzyż na gwarancji bezpieczeństwa Francji. „Gabinet” Schumana odznaczył się rekordową ilością takich właśnie zdrad interesów narodowych. Na początku lata 1948 roku musiał on ustąpić pod naciskiem oburzenia wszystkich uczciwych Francuzów.

MARIONETKA O GIĘTKIM KARKU

Protektorzy Schumana postanowili wtedy umieścić go na spokojniejszej posadzie. W lipcu 1948 roku po wierzyli mu ministerstwo spraw zagranicznych, w którym zastąpił Georges'a Bidault. Ktoś dociepny mógłby zażartować, że na Quai d'Orsay ministrowie przychodzą i odchodzą, ale Watykan zawsze pozostaje.

Robert Schuman stanął na czele ministerstwa spraw zagranicznych bez względu na zmiany gabinetowe, tak częste w ostatnim czasie.

Schuman został ministrem spraw zagranicznych nie tylko ze względu na giętkość swego karku. Imperiałści z Waszyngtonu wstępowali w tym czasie w nowy okres swojej polityki przygotowań do nowej wojny. Po podpisaniu agresywnego paktu atlantyckiego przeszli oni do budowy hitlerowskiego wojennego arsenału w Zagłębiu Ruhry i hitlerowskiej armii w Niemczech Zachodnich.

Wprowadzenie w życie tego spisku przeciwko pokojowi, zależało w dużej mierze od Francji. Właśnie przez myśl francuski należało nawiązać do dostaw surowca dla arsenału Ruhry, a tymczasem zamiast tego, francuskiej młodzieży gotowano los mięsa armatniego w awanturze antyrządowej. Okazało się, że Francja mogła zniweczyć cały ten plan, jeśli się weźmie pod uwagę fałd protestów, jakie on wywołał.

Zasiadłszy na fotelu ministerialnym na Quai d'Orsay, Schuman zaczął gromadzić wokół siebie „sztab” spośród ludzi, których chętnie mu podsunęła klika francusko-niemieckich magnatów stalowych.

W tym czasie Amerykanie byli zajęci tworzeniem marionetkowego rządu w Bonn. Na jego czele postawili człowieka znanego Robertowi Schumanowi z tajnej służby w

jezuitów — Konrada Adenauera. Odtąd przy rozważaniu jakiegokolwiek problemu francusko-niemieckiego wystarczyło, by Adenauer na pomknął o jakichś wspomnieniach, aby Schuman momentalnie tracił chęć stawiania oporu.

Przez 30 miesięcy wszyscy ci panowie pracowali z wielką gorliwością i w ścisłej tajemnicy. Należało wprowadzić dla podległych wojennych zza oceanu taką formułę obudowy agresywnych Niemiec, która nie ujawniałaby zbyt jaskrawo



planów Wall-Streetu. Dzięki czujnej radzieckiej polityce pokojowej i dzięki wytrwałemu oddziaływaniu międzynarodowej, demokratycznej opinii publicznej — sekret stał się sekretem państwa.

RENEGAT Z LUKSEMBURGA SPRZEDAJE FRANCJĘ

Minister Acheson został więc zmuszony do odkrycia kart. W połowie ub. roku opublikowany został amerykański plan obudowy wojennego potencjału Zachodnich Niemiec. Acheson okazał przy tym specjalną „delikatność” nazywając plan ten „planem Schumana” — niechaj i Francuzi wiedzą, w kogo rzucić pierwszy kamień. Wyżej wspomniany plan oznaczał oddanie całego metalurgicznego i węglowego przemysłu państw zachodnio-europejskich, a w pierwszym rzędzie Francji — pod władzę amerykańsko-niemieckiego monopolu Ruhry.

W ślad za tym 24 października 1950 roku na posiedzeniu Francuskiego Zjazdu Narodowego ogłoszony został amerykański dyktat o odbudowie armii faszystowskiej w Niemczech Zachodnich. Przestraszony burliwymi obradami Schuman przez cały czas podczas zebrania milczał, jakby nabrał wody w usta. Ale posłowie — patrioci po starali się wyjaśnić narodowi sens tego milczenia.

Kariera Roberta Schumana zmierzła ku swojemu logicznemu zakończeniu. Po 30 latach tajnego wysłu-

giwania się imperializmowi niemieckiemu nieprzerwanie demaskuje się planem uzbrojenia Niemiec Zachodnich, rzucając wyzwanie najświetszemu uczuciu narodu francuskiego. Na próżno jednak jego opiekunowie starają się nazwać jego czyn „francuską polityką”. Cały świat widzi już dziś Schumana takim, jakim jest on w rzeczywistości. Każdego dnia gazety przynoszą odgłosy strasznego wzburzenia, jakie okazuje naród francuski polityce remilitaryzacji Niemiec, prowadzonej tej polityki i jej wyznawcom.

Jeśli faszystowski handlarze śmierci z właściwym im tępnym uporem przedtają swój „eksperyment”, to mogą doświadczyć go na własnej skórze!

Thum. E. F.

„Pożytek” z bawelny

Nieprawda jest, jakoby przedza służyła jedynie jako surowiec do produkcji. Zastosowanie jej — jak uczy praktyka niektórych naszych zakładów — jest o wiele szersze, niż myślał ludzkie o tzw. ograniczonym horyzoncie.

ZAMIAST SZYBY

Będ czas, że w ZPB im. Marchlewskiego utrwalilo się przekonanie, iż okno oszkłone to rzecz niemożliwa i w ogóle gorsza ochrona przed zimnem, niż okno wyważowane niedopiędłem. Dlatego też, dawaj w tych zakładach stosować wypychanie okien bawelną! Bardzo to ładnie wygląda. Niestety, pomyśl nie znalazł uznania u świadomej części załogi. Dziwacy jacyś, czy co; zdyskwalifikowali go jako karygodne marnotrawstwo.

ŚRODEK DEKORACYJNY

Zdrowy to i mądry pogląd, że należy dbać, jak się to mówi, o kulturę miejsca pracy. Niby, żeby było czysto i ładnie. Bardzo starają się o to w ZPB im. Rewolucji 1905 roku. Wpadli tam niektórzy nawet na oryginalny pomysł, żeby w celach dekoracyjnych używać niedopiędru oraz przędzy, ściągniętej z cewek. W jaki sposób? Rozrzucając ją po salach produkcyjnych, ba, nie omijając nawet ubikacji. Niby, że to tak ładnie: jakby, uważając, tu i ówdzie śnieżek poproszył. A oto, że w związku z tą „dekoraacją”, zwiększają się fatalnie koszty produkcyjne zakładów, to mało kogo głowa boli.

(Na podstawie korespondencji Aleksandra Zielińskiego z ZPB im. Rewolucji 1905 roku.)

Niebezpieczna komórka

Faktycznie, nie można powiedzieć, aby budynek przy ulicy Pokładowej, 51 w Rudzie nie pozostawał wiele do życzenia, jeśli chodzi o wygląd, konstrukcję architektoniczną i t. p. Nie jest też fortunne — z uwagi na porządek i bezpieczeństwo przeciwpożarowe — że strych budynku nie jest opróżniony, lecz zajęty pod tzw. komórki.

Właśnie z tymi komórkami zdarzyła się tam dziwna historia. Właściciel budynku przy ulicy Pokładowej Nr 51, Sumerowa, wykusił wala z komórki na strychu robotnika, Stefana Farynę. Sprawa otarła się o Prezydium DRN Łódź-Południe. Faryna otrzymał oficjalną decyzję, oddalającą jego skargę o przydział komórki na strychu „ze względu na bezpieczeństwo budynku”. Faryna przynajmniej, że niby decyzja w zasadzie słuszna, ale...

zję, oddalającą jego skargę o przydział komórki na strychu „ze względu na bezpieczeństwo budynku”. Faryna przynajmniej, że niby decyzja w zasadzie słuszna, ale...

Komórki Faryny na strychu zajęła gospodyni Sumerowa i, rzecz jasna, nie trzyma jej w stanie próżnym, lecz załadowała tam różne ciężkie graty. I tego Faryna właśnie nie może zrozumieć, że jego rzecz w komórce na strychu „zagraża bezpieczeństwo” lichego istnie budynku, a rzeczy ob. Sumerowej — nie. Wprawdzie można to niby tłumaczyć: jej, Sumerowej, chałupa, ma tedy ona prawo przyczynić się do zaważenia własnej posesji. Nie podziela chyba jednak tego stanowiska Prezydium DRN Łódź-Południe?

(Na podstawie korespondencji Stefana Faryny)

Pięć kostiumów Eisenhowera



Jaskiniowiec



Gangster



Zbir Ku-Klux-Klanu



General U44A



Kosyńer śmierci

SUKCESY ZST Nr 4 w OSINACH

Większość robotników Zakładów Sprzętu Transportowego Nr 4 w Osinach dobrze pamięta okres przed wojenną, kiedy rządził tu fabrykant Norblin. Ciężkie to były czasy, lata biedy i wyzysku. Fabryka Norblina była jedną w całej okolicy, toteż właściciel jej wykorzystywał bezlitośnie robotników. Zarobki ich były nędzne, a redukcje groziły stale. Robotnicy pracowali w ustawicznym lęku o jutro.

Przyszły koszmarny okres okupacji hitlerowskiej, Faszystów wywieźli na roboty do Niemiec znaczną część załogi. W fabryce zatrudniano przez ważne jeńców wojennych.

Zwycięska ofensywa Armii Radzieckiej wyzwoliła miasto oraz okolicę spod jarzma okupanta. Fala wolności zmioła jednocześnie rodzimych wyzyskiwaczy. Hitlerowcy nie zdążyli wysadzić w powietrze przedmiotów podminowanych fabryki, dzięki czemu ocalały mury. Maszyn zostały przez hitlerowców wywiezione, sale produkcyjne świątyniami pustkami. W styczniu 1945 roku w zakładach panowała cisza. Nic nie wskazywało na to, aby mogła tu kiedyś znowu zapanować praca. Bo przecież nie było ani czym, ani co wytwarzać. Mimo to znalazła się grupa śmiałości, starych robotników, którzy postanowili to cmentarzysko wskrzesić do życia.

Jednym z pierwszych, którzy przystąpili tu do pracy, był tow. Kłodziec. Inni towarzysze, jak Wit

czak, Pietrzak, Zieliński, podjęli się planowania fabryki.

Nieliczna grupka, składająca się nie więcej niż z 30 robotników, zabierała się po kilku dniach do roboty. O tym jak pracowano wówczas, opowiada towarzysze: Przybyszewski, Malinowski i inni. W opustoszałych salach, po których hulał wicher, rozpoczęto naprawę okien, dachów, po sadzek, aby budynki zabezpieczyć przed dalszym zniszczeniem. Głęboko doli zasypywano ziemią, zwożono ją, czym kto mógł — taczkami, wózkami. Ambicją owej garstki robotników, wtedy już gospodarzy załogi, było — jak najwcześniej przystąpić do produkcji. Ich ofiarne wysiłki nie pozostały daremne. Coraz więcej ludzi zgłaszało się do pracy.

Wreszcie w maju ruszyła produkcja. W końcu roku fabryka zatrudniała już około 300 robotników. Wykonali się poważne braki — dla załogi nie było mieszkań. I znowu sami robotnicy zajęli się remontem zniszczonych budynków mieszkalnych, znajdujących się obok fabryki.

Stopniowo z roku na rok park maszynowy ulegał zwiększeniu, wzrastała produkcja, a wraz z tym podniosły się zarobki. To już nie były czasy obfitych zysków fabrykanta Norblina kosztem nędzy robotniczej. To rozpoczęło się nowe życie dla ludzi wolnych od wyzysku i lęku przed bezrobociem.

Z biegiem czasu uruchamiano wciąż nowe oddziały produkcyjne.

Na przełomie lat 1947-48 z inicjatywą organizacji partyjnej zostaje w fabryce wprowadzone współzawodnictwo pracy. W tym pierwszym okresie na czoło współzawodnictwa wysuwają się robotnik tow. Kapusta. Robotnicy widząc, iż współzawodnictwo umożliwia osiągnięcie lepszych wyników produkcyjnych, wyższej wydajności pracy — masowo przystępowali do tego ruchu. W poszczególnych etapach na czoło współzawodnictwa wysuwają się tow. tow. Lakiernik, Dąbrowski, ślusarz Krzyżanowski, wyrabiający ponad 150 proc. nowej normy, Malinowski, szlifierz Szarkman, uzyskujący obecnie około 200 procent normy produkcyjnej i wielu, wielu innych.

Załoga zakładu ZST Nr 4 odnosiła poważne sukcesy na odcinku produkcyjnym. Plan 3-letni ukończono przedterminowo w listopadzie 1949 roku, a dodatkowa produkcja przed stawiała wartość wielu milionów złotych.

Ufna w swe siły załoga przystąpiła z otuchą do realizacji zadań Planu 6-letniego.

Kiedy w fabryce rozszalała się wieść, że robotnicy innych przedsiębiorstw metalowych żądają wprowadzenia nowych, sprawiedliwych norm pracy, wówczas tutejsi przodownicy pracy — Załogi, Dąbrowski, Kwiatkowski, Walczak i wielu innych, wystąpili wówczas do rady zakładowej z wnioskiem o ustalenie nowych norm, składając jednocześnie własne projekty ich podwyższenia. Żądanie czołowych robotników zostało następnie przedstawione na zebraniu załogi, która wnioski te poparła.

Kierownictwo zakładu wraz z komisją norm i przy udziale robotników, przeanalizowało wysokość norm dla poszczególnych oddziałów oraz ich czynności. Na tej podstawie w krótkim czasie opracowano wskaźniki nowych norm technicznych.

Dźwiga się spółdzielnia produkcyjna w Wojsławicach

Jedną z pierwszych spółdzielni produkcyjnych w woj. łódzkim była spółdzielnia w Wojsławicach. Rozwój jej od początku zapowiadał się nieźle. Były ku temu odpowiednie warunki: ziemia dobra, budynki inwentarskie nadające się dla gospodarstwa zespołowego. Przewodniczącym został Józef Góralczyk — doświadczony rolnik.

Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Wojsławicach świadomili, że gospodarstwo zespołowe jest dla nich o wiele korzystniejsza od rozdrobnionej gospodarki indywidualnej i że będzie dla nich ochroną przed wyzyskiem bogacza wiejskiego.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby pierwszy zarząd spółdzielni właściwie wywiązywał się ze swoich zadań. Niestety, w zarządzie znaleźli się ludzie, którzy słuchali wrogiej propagandy kulaków i paraliżowali rozwój spółdzielni. Spółdzielcy w porę zrozumieli na czym polega błąd, toteż dokonano reorganizacji zarządu, do którego weszli: jako przewodniczący — Jan Placek, jako sekretarz Kazimierz Daniel. Są to ludzie młodzi, obaj świadomi celu spółdzielni produkcyjnej, jako dźwigni postępu na wsi i drogi do jej dobrobytu.

Przed objęciem swoich obowiązków, obaj nowo wybrani członkowie zarządu wzięli na kurs dla przewodniczących i księgowych spółdzielni produkcyjnych. Po powrocie z kursu, który ukończyli chętnie, obaj zabrali się energicznie do pracy.

Zarząd spółdzielni produkcyjnej w Wojsławicach opracował plan gospodarczy i finansowy na rok bieżący, zebrał od członków wkład zbożowy i rozpoczął przygotowania do wiosennej akcji siewnej.

Zgierz nie ma okulisty

ZLP w Zgierzu nie posiada lekarza-okulisty. Placówka służby zdrowia w naszym mieście nie zadowolona z tego, że nie ma okulisty, aby ten brak uzupełnić, aby lekarz-okulista dojeżdżał choć raz w tygodniu do Zgierza. Sytuacja wygląda w ten sposób, że cierpiący na choroby oczu zmuszeni są jeździć do Łodzi do przychodni ocznej na Wólczańską 114, gdzie trzeba długo wyczekać na przyjęcie u lekarza. Zdarza się często, że aby być przyjętym trzeba przyjeżdżać ze Zgierza dwa dni z rzędu.

Ten stan rzeczy sprzyja szerzeniu się chorób oczu, toteż właściwe czynniki powinny jak najszybciej znaleźć dla zgierskiej placówki lekarza-okuliste.

(J. M.)

Zaoczne szkolenie w Technikum Elektrycznym i Mechanicznym

Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Łodzi uruchomiła Wydział Zaoczny Technikum Elektrycznego i Technikum Mechanicznego przy Państwowej Szkole Technicznej Przemysłowej w Łodzi, ul. Żeromskiego 115.

W przyjęciu do wydziałów zaocznych szkolenia zawodowego mają pierwszeństwo przodownicy pracy, racjonalizatorzy i nowatorzy, skierowani przez zakłady pracy oraz niewykwalifikowani funkcjonariusze państwowi.

Do Technikum Elektrycznego i Technikum Mechanicznego (trzyletniego) przyjmowani są kandydaci,

którzy ukończyli 18 lat życia, pracowali co najmniej 2 lata w zawodzie, w którym zamierzają się kształcić, przedstawiają zgodę, opinię lub skierowanie zakładu pracy, w którym są zatrudnieni.

Kandydaci z małą maturą ogólnokształcącą lub zawodową mogą być przyjęci bez egzaminu, inni obowiązani są składać egzamin wstępny.

Zapisy przyjmują sekretariat Wydziału Zaocznego Technikum Elektrycznego i Technikum Mechanicznego w Łodzi, ul. Żeromskiego 115, codziennie od godz. 9 do 14, a ponadto we wtorki i czwartki od godz. 17 do 20.

Przed akcją wczasów letnich dla dzieci

Polska Ludowa otacza dzieci troskliwą opieką. Na utrzymanie szkół, przedszkoli, żłobków, internatów, domów dziecka, łóżone są olbrzymie sumy. Dbałość o należyte wychowanie dziecka, o jego zdrowie — to zadania, do których dzieć przynależy się wielka waga. Jednym z przejawów tej troski jest zorganizowanie wczasów dziecięcych w różnorodnych formach. Najpowszechniejszą formą stanowią urządzane w okresie wakacji letnich kolonie.

Przeprowadzenie tej akcji wymaga zmobilizowania wysiłku wielkiej liczby wychowawców, pracowników administracyjnych, służby zdrowia itd. Aby przebiegała ona sprawnie i bez zarzutów, należy przystąpić do niej już teraz. Oprócz aparatu socjalnego w zakładach pracy, lekarzy, władz szkolnych, poważne zadania spoczywają tutaj na komitetach rodzicielskich. W niektórych szkołach, gdzie komitety rodzicielskie rozwijają żywą działalność, mają już i w tej dziedzinie duży dorobek.

A więc najpierw wszystkie dzieci w szkole i przedszkolu powinny zostać zbadane przez lekarza w celu określenia potrzeby ich wyjazdu na wczasy. Lekarz wyeliminuje dzieci, które ze względu na stan zdrowia powinny być wysłane na kolonie lecznicze, a odośno do pozostałych określi, czy ich wyjazd jest konieczny, czy tylko pożądany itp. Komisja wczasów, wyłoniona przez komitet rodzicielski, zbiera dane, które z dzieci wyjeżdżających z zakładu pracy ich rodziców, a które z ramienia szkoły, Tymi ostatni-

mi bowiem — musi się zaopeczkować szkoła.

Równocześnie należy wystąpić do Wydziału Oświaty o przydział miejsca, gdzie kolonia ma zostać urządzona. Po otrzymaniu przydziału pożądanego jest, aby udali się tam przedstawiciele komitetu dla zbadania stanu danego obiektu i wystąpić do Wydziału Oświaty z konkretnymi wnioskami, dotyczącymi właściwego przygotowania wszelkich niezbędnych urządzeń.

Kiedy leżba dzieci wyjeżdżających zostanie już ustalona, należy je oraz ich rodziców dokładnie poinformować, co mają ze sobą na kolonie zabrać, jakie będzie na kolonii obowiązki regulamin, trzeba określić dokładnie miejscowość i datę wyjazdu. Na tydzień mniej więcej przed odjazdem trzeba wysłać na miejsce personel administracyjny i kuchenny, którego zadaniem będzie dokonanie ostatecznych przygotowań na przyjęcie dzieci: urządzić sypialnię, kuchnię, zaopatrzenie spiżarni itd. Należy wreszcie (przy ewentualnej pomocy Komitetu Opiekunów) zorganizować transport dzieci i bagaży ze szkoły na dworzec, zapewnić wcześniej, wagon oraz zorganizować pojeżdżanie

Od 1 grudnia ubiegłego roku, załoga ZST Nr 4 przystąpiła do pracy według nowych norm, w głębokim przekonaniu, że walka o nowe normy — to walka o zwiększoną wydajność, o ujawnienie i wykorzystanie ukrytych rezerw produkcyjnych, o stałe wzrastającą produkcję.

W pierwszym miesiącu pracy na nowych normach załoga wypełniła plan produkcyjny w 150 procentach. Dzięki osiągnięciom we współzawodnictwie międzyzakładowym w 1950 roku, Zakłady Sprzętu Transportowego Nr 4 zdobyły szereg przechodni oraz wysoką nagrodę pieniężną.

M. Kordos

Nowe władze związkowe PSS w Kutnie

W marcu odbyły się wybory do nowych władz związkowych przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Kutnie. Sprawozdanie z dotychczasowej pracy koła związkowego złożyła ob. Krystyna Stasiniewska.

W placówce PSS w Kutnie we współzawodnictwie pracy udział bierze 83 proc. zatrudnionych. W wyniku współzawodnictwa nagrodzono 24 osoby.

Praca grup związkowych była na ogół słaba. Dzięki mężom zaufania, jak Leon Balcerski, Andrzej Robak, Jadwiga Śmigiełska, Jan Oleśński, Eugeniusz Perzyński i Bolesław Radzimiński aktywność grup związkowych wzrosła.

W pracy swej zarząd zwrócił szczególną uwagę na czas pracy pracowników. W roku ubiegłym skorzystało z nich 35 osób. W roku bieżącym zgłoszono na wczasy 70 osób. Kasa zapomogowo-pożyczkowa pracuje dobrze. Należą do niej wszyscy pracownicy. 137 podań o pożyczki zwrotne załatwiono, udzielając pożyczek na sumę 56.400 zł. Z inicjatywy koła związkowego rozpowszechniana jest prasa związkowa, którą prenumeruje 205 osób.

Jednakże w pracy zakładowego koła związkowego przy PSS, jak wykazała dyskusja, są jeszcze poważne braki. Przede wszystkim koło misja — współzawodnictwa pracy zbyt mało interesowała się istotnymi sprawami tego ruchu. Posiedzenia jej odbywały się tylko wówczas, kiedy chodzi o dokonanie podziału nagród. Komisja nie ma wpływu na współzawodnictwo pracy głównie dlatego, iż rekrutuje się z pracowników administracji. Brak w niej przedstawicieli poszczególnych placówek Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Zbyt słabo

Książki wędrują pod strzechy

Księgarnie wiejskie - dźwignia kultury

W celu ułatwienia każdemu człowiekowi pracy i uczącej się młodzieży jak najsprawniejszego nabycia książek „Dom Książki” organizuje poza sprzedażą książek w księgarniach, cały szereg placówek masowej sprzedaży książek.

We wszystkich sklepach PDT i MHD znajdują się działy sprzedaży książek. Setki „księgarni wiejskich” we wszystkich spółdzielniach na terenie województwa łódzkiego stają się ośrodkami zaopatrzenia w książkę ludności wiejskiej.

Ażeby dobra i tania książka trafiła do każdego człowieka pracy w mieście i na wsi, „Dom Książki” wyszedł z książką w teren, poza księgarnie. Dobra i tania książka zjawia się bezpośrednio w hali fabrycznej, na wsi, w świetlicy, stołówce — książka społeczno-polityczna, naukowa, fachowa, książka beletrystyczna, książka uprzyjemniająca wypoczynek.

Książka staje się pomocą w podniesieniu poziomu umysłowego i fachowego mas ludowych, przyczynia się do wzięcia świadomego udziału w budownictwie Planu 6-letniego, w budownictwie socjalizmu.

Nowa, zataczająca szerokie kręgi akcja sprzedaży książek przez kolporterów obejmuje „Dom Książki” wszystkie zakłady pracy, fabryki i szkoły na terenie województwa.

W najbliższych dniach ruszą do akcji kolporterzy gminnych spółdzielni i listonosze wiejskie. Dotrą oni z dobrą i potrzebną książką do wszystkich ośrodków wiejskich i spółdzielni produkcyjnych, do POM i PGR, do mieszkań chłopskich.

Pod koniec 1951 roku przeszło 10 tysięcy aktywnych kolporterów będzie w codziennej pracy realizować hasło „Książka do rąk człowieka pracy”.

Śladem naszych wystąpień

Reorganizacja w GS w Konopnicy

W swoim czasie na łamach naszego pisma ukazała się notatka pt. „Uspornienie prac Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Konopnicy”, w której zwrócono uwagę na zle zaopatrzenie w towary sklepów w wyżej wymienionej miejscowości.

Na skutek ukazania się notatki władze GS „Samopomoc Chłopska” w Wieluniu przeprowadziły dochodzenie w tej sprawie.

Zapoznajemy się z uprawą roślin oleistych

W dniu 2 kwietnia, o godzinie 10-iej, w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kutnie, odbędzie się jednodniowe szkolenie, poświęcone uprawie roślin oleistych oraz walce ze szkodnikami tych roślin.

Na szkoleniu winni się stawić instruktorzy rolni ze wszystkich gmin, gminnych spółdzielni, instruktorzy SP, przewodniczący Gminnych Komisji Rolnych, przewodniczący Gminnych Komisji Ochrony Roślin oraz agronomowie z PGR i POM.

Podobne kursy będą organizowane w okresie do dnia 12 kwietnia we wszystkich gminach na terenie naszego powiatu. W szkoleniu w gminach winni wziąć udział brigady polowe ze spółdzielni produkcyjnej i PGR, przewodniczący gromadzkich grup plantatorów oraz wszyscy członkowie drużyn technicznych do ochrony rzepaku.

(R)

W Jeżewie czynna jest Szkoła Pożarnicza

Wojewódzka Szkoła Pożarnicza, która została przeniesiona z dniem 1 lutego 1951 r. z Blizina pow. Piotrków-Tryb. do miejscowości Jeżewo k/Zgierza pow. Brzeziny, jest pod troskliwą opieką Komendy Głównej w Warszawie, jak i Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Łodzi. Prowadzi ona kursy dla Ochotniczych Straży Pożarnych i Straży Zawodowych Województwa Łódzkiego. Kursy trwają trzy tygodnie, a od 1 czerwca br. trwać będą trzy miesiące. Na kursie są prowadzone przedmioty: ogólne i specjalne. Wykłady z dziedziny polityczno-wychowawczej prowadzi tow. Władysław Gołębiowski (z-ca komendanta do spraw pol-wych.).

Kursiści są ubezpieczeni od wypadków i mają zapewnioną opiekę lekarską. Są oni skoszaroni i korzystają z umundurowania i pomocy naukowych szkoły (biblioteki itp.).

Uczestnicy kursu — członkowie PZPR, zorganizowali podstawową org. part. na czas trwania kursu.

Kursiści redagują gazetki ścienne, prowadzą kółka samokształceniowe, prasówki i słuchają dziennika radiowego. Uprawiają sport oraz chętnie korzystają z sali gimnastycznej, która posiada szkołę w Jeżewie.

Robotnicy zgierscy — miłośnikami wędkarstwa

Przed niedawnym czasem zorganizowany został w Zgierzu Związek Wędkarski, mieszczący się w lokalu Bojowników o Wolność i Demokrację przy ul. 17 Stycznia 19.

Związek Wędkarski zapewnił swoim członkom możliwość korzystania ze stawu miejskiego w Zgierzu oraz licznych stawów w okolicy miasta. Do tej pory do Związku zapisało się 60 osób. Są to wyłącznie robotnicy, pragnący czas wolny od pracy spędzić na świeżym powietrzu, zażywając sportu wędkarskiego.

Przewodniczącym Związku został ob. Jan Kaczmarek. Zapisy do Związku przyjmowane są pod wyżej wymienionym adresem.

(J. M.)

RADIO

Program na sobotę 31 marca 1951 r.

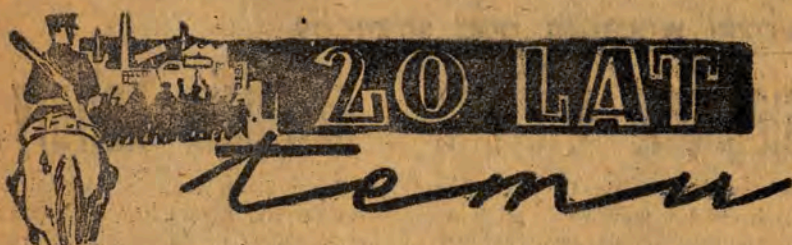
11.50 „Głos mają kobiety”, 11.57 Sygnał, 12.04 Dziennik, 12.15 Przerwa, 13.30 Aud. szkolna dla klas III i IV, 13.50 Muzyka na dwa fortepiany, 14.20 Przegląd kulturalny, 14.30 Audycja szkolna dla klas licealnych, 14.50 Koncert, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.00 Utwory wiolonczelowe Bartoka i Kodaly'ego, 16.20 „Spędzamy przyjemnie czas wolny od pracy”, 16.25 Koncert rozrywkowy, 16.45 Aktualności łódzkie, 17.00 Dziennik, 17.15 Koncert muzyki ludowej, 17.40 Lekcja języka rosyjskiego, 18.00 Felieton, 18.20 Koncert rozrywkowy, 18.45 Felieton tygodniowy, 19.00 „Wszechświat Radiowy”, 19.20 Utwory Dymitra Kabalewskiego, 20.00 Dziennik, 20.30 „Przy sobocie po robocie”, 21.30 Muzyka i aktualności, 22.00 „Mehmed Sinap”, fragment powieści L. Stojanowa, 22.20 Koncert (transmisja z PRAGI), 23.00 Ostatnie wiadomości.

OGŁOSZENIA DROBNE

SKRADZIONO metrykę urodzenia, kartę meldunkową, świadectwa ukończenia szkół: I pod stawowej oraz zawodowej, Genowefa Siupiełowska, Łódź, 290	ZGUBIONO legitymację, wejściówkę fabryczną, legitymację, Michalski Ignacy, 6134	ZGUBIONO portfel oraz dowody osobiste, wyrok Sąd Grodzkiego, Przybylski Jan, 295	ZGUBIONO książkę radiową, Węzyk Krystyna, Nowo-Zarzewska 35, 6159
ZGUBIONO wejściówkę fabryczną, 1007 wyd. przez Zakłady im. J. Dąbrowskiego, Alicja, Fredry 30, 6151	ZGUBIONO 2 legitymacje tramwajowe, zw. zaw. wejściówkę fabryczną, legitymację, Ubezpieczalni i papiery leżarskie z Komisji Błaszyk Broni, 6135	ZGUBIONO 2 legitymacje tramwajowe, zw. zaw. wejściówkę fabryczną, legitymację, Ubezpieczalni i papiery leżarskie z Komisji Błaszyk Broni, 6135	ZGUBIONO legitymację szkolną na nazwisko Kubiak Anna, Kłosa 20, 6161
ZGUBIONO legitymację, Alicja, Fredry 30, 6151	ZGUBIONO legitymację, Alicja, Fredry 30, 6151	ZGUBIONO legitymację, Alicja, Fredry 30, 6151	ZGUBIONO legitymację, Alicja, Fredry 30, 6151

Pracownicy poszukiwani

Starszych księgowych i księgowych poszukuje Dyrekcja Budowy Fabryki Celulozy i Papieru w Ostrołęce. Mieszkania zapewnione. Warunki ośmienia. Pismem lub osobiście zgłoszenia z załączonymi życiorysami przyjmują Biuro Projektów Przemysłu Papierniczego, Dział Personalny, Łódź, ul. Zachodnia 56-58, 300



Co pisała prasa łódzka w dniu 31 marca 1931 r.

KRYZYS W PRZEMYŚLE CERAMICZNYM

"Kurier Łódzki" donosi, o niepojemnej sytuacji w przemyśle ceramicznym. Przemysł ceramiczny w roku 1931 — stwierdza pismo na podstawie rozmowy z przedstawicielem związków właścicieli cegieł — będzie wykorzystany zaledwie w 15 procentach swej zdolności wytwórczej, a więc jeszcze o 50 procent mniej aniżeli w roku 1930, który był również okresem bardzo ciężkim.

Należy się więc liczyć z dalszym unieruchamianiem zakładów ceramicznych. Liczba nieczynnych cegieł, wynosząca w roku ubiegłym 700 — została w tym roku wydatnie zwiększona.

SAMOCHOZY PANCERNE DLA POLICJI

W dniach najbliższych — (jeszcze przed dniem 1 maja) donoszą gazety — policja zostanie zaopatrzona w specjalne samochody pancerne. Są to auta obite pancerną stalową, nadzwyczaj szybkie i zwrotne. W samochody wmontowane są karabiny maszynowe.

Samochody przeznaczone są do pościgu za uciekającymi, jak również służą mają do tłumienia wystąpień ulicznych.

WIELKA AFERA OKRĘTOWA

Gazety przyniosły alarmujące wieści o stanie polskiej floty handlowej. Jak się okazuje — polska flota handlowa — (Polsko — Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe) — zakupiła zagranicą szereg wybrakowanych okrętów pasażerskich i transportowych po wygórowanych cenach. Okręty te są już dziś przeważnie niezdatne do użytku. Firma, która sprzedawała te okręty Polsce („Ellermans Wilson Line”) — pozbyła się w ten sposób nieużytecznych statków.

Towarzystwo Okrętowe Polsko — Brytyjskie stanęło obecnie wobec groźby całkowitego załamania się finansowego. Pensje załóg okrętów obrywane są systematycznie. Od dłuższego czasu firma nie wypłaca nawet składki potrącających pracowników na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Straty na oszukanych zakupieniu okrętów sięgają milionów złotych.

Chlubne tradycje Ozorkowa pomogą załodze ZPB usunąć przeszkody w produkcji

Robotnicy Ozorkowa chlubnie zapisali niejedną kartę w historii polskiego ruchu robotniczego i w dziejach naszego miasta — opowiada przewodniczący rady zakładowej Ozorkowskich ZPB tow. Kujawa.

— Pamiętam jeszcze czasy, gdy stawaliśmy do walki z caratem, z żandarmerią carską. Pracowałem tutaj jako tkacz.

Tow. Kujawa spogląda w okno namyślając się chwilę.

— Nie poprawiłem się nasz los w okresie panowania sanacji. Fabrykant Schlösser wyzyskiwał nas do niemożliwych granic. W 1921 roku wybuchł tutaj strajk. Załoga domagała się podwyżki płac, które nie starczyły na nędzne nawet utrzymanie. Byłem wtedy delegatem związków klasowych. Po 6-dniowym strajku Schlösser musiał ustąpić.

— Pamiętam strajki 1933 i 37 roku, trwające od 4 do 6 tygodni. Fabrykant obniżył nam wtedy zarobki o 13 proc.

— W tym okresie za działalność w KPP skazany zostałem na 6 lat więzienia.

Płyną wartko wspomnienia. Tow. Kujawa opowiada potem o tych pierwszych latach po wojnie, gdy ozorkowscy robotnicy organizowali pracę w swojej własnej fabryce. Produkcja stała wtedy na wysokim poziomie. Zakłady przodowały w przemyśle bawełnianym. Plan za rok ubiegły został wykonany w 103 proc. Niestety, w pierwszym kwartale drugiego roku Planu 6-letniego coś się posuło w sprawnie działającym mechanizmie fabryki. Załamały się plany produkcyjne. Tkalinia osiąga zaledwie 83 proc. planu. Załoga przeżywa ciężki kryzys. Choć przyzywa ją do upartej walki z przeciwnościami, teraz jakoś nie może sobie dać rady i ujawnić przy czyny zła.

Przed kilku dniami w Zakładach Ozorkowskich odbyła się w tej sprawie narada robocza, w której prócz załogi wzięli udział przedstawiciele Komitetu Miejskiego PZPR i związków zawodowych. Narada miała na celu gruntowne zbadanie przyczyn niewykonania planów produkcyjnych przez Ozorkowskie Zakłady.

Robotnicy stawili się masowo. Sala była niewielka, nie dla wszystkich starczyło krzeseł. Siedli więc we framagach okien, a niektórzy stali, trzymając czapki w rękach.

Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Mucha zanalizował sytuację w zakładzie. Sytuację nieśmiało. Ogromny odsetek tkaczy nie wykonuje swych baz produkcyjnych. Organizacja partyjna dotychczas nie zajęła się tą sprawą, nie zrobiła nic w celu zlikwidowania tej bolączki. Nie uruchomiono do walki o większą wydajność ani grup partyjnych ani agitatorów. Ten stan rzeczy musi ulec jak najszybciej radykalnej zmianie. Narada powinna ujawnić wszystkie błędy, wszystkie przyczyny niskiej wydajności pracy tkaczy.

Pierwszy zabiera głos w dyskusji stary tkacz Michalski. Zakłada okulary, aby dokładnie widzieć całą salę.

— Towarzysze! Doprawdy wstyd o tym mówić, że nasza fabryka nie wykonała planu za pierwszy kwartał. A przecież całym sercem oddajemy się naszej pracy. Gdzie szukać przyczyn zła?

Tow. Michalski wylicza: w oddziale przygotowawczym na skutek braku kontroli technicznej powstaje nierówna mieszanka. Zle funkcjonuje dział zaopatrzenia — brak jest

gońców i pasków na bicz, ciętych pior do członka. Jeśli są członka prawe, to nie ma lewych i odwrotnie. Brak sznurków do nicielnie, często nie ma zwykłych szrubek. Niedawno sprowadzono do przedziału nieodpowiednie tufki. Na skutek tego zrywa się wątek i zamiast szpulki puścić jeden raz, trzeba to robić cztery razy.

Z kolei zabiera głos instruktorka tow. Adela Kawecka.

Ogromna część tkaczy nie wykonuje baz. Zdarza się to nawet przodownikom pracy. Dlaczego tak się dzieje? Trzeba w zakładach rozpocząć akcję w celu usprawnienia pracy tkaczy, usunięcia przeszkód, które hamują ich wydajność. Zobowiązania 1-Majowe powinny podciągnąć naszą załogę.

Następnie zabiera głos wielu tkaczy. Tkaczk przyniosły przede wszystkim i zgrubieniami, aby pokazać je przedkom. Tkaczka Bielnowska zwróciła uwagę na niewłaściwe snucie osów. Prządka Czerwiska radziła zastosować łapaczki przy maszynach przedziałniczych w celu uniknięcia błędów. Tkacz Walczak mówił o niedostatecznym zainteresowaniu się produkcją ze strony majstrów i salowych. Zwracano uwagę na niefrasobliwość majstrów, na niedostateczną kontrolę nad krosnami. W toku dyskusji wyszło na jaw, że krosna idą na różnych obrotach. Jedne wykazują 160 obro-

tów na minutę inne ponad 200 obrotów, podczas gdy wszystkie powinny robić 185 — 195 obrotów na minutę.

We wszystkich wypowiedziach przebiegała głęboka troska robotników o swój zakład pracy. Analizując przyczyny błędów przyrzekali wszyscy zabrać się solidnie do pracy. Personel techniczny zobowiązał się uregulować obroty maszyn, usunąć trudności, hamujące wydajność robotników. Dział zaopatrzenia postanowił pracować sprawniej, w ścisłym porozumieniu z wszystkimi oddziałami fabryki.

Na zakończenie zebrania podjęta została uchwała. Załoga, organizacja partyjna i związkowa oraz kierownictwo fabryki zobowiązały się do 22 lipca usunąć trudności, obniżające produkcję fabryki.

Załoga Zakładów Ozorkowskich, która ma za sobą tak chlubne tradycje, potrafi z pewnością przezwyciężyć trudności, jakie spietrzyły się przed nią obecnie. Rozwijając akcję szkolenia zawodowego, usprawniając pracę na wszystkich odcinkach, Zakłady Ozorkowskie nadrobią dotychczasowe zaległości. Czyn 1-Majowy, do którego przygotowuje się cała załoga, zmobilizuje wszystkich do wyjątkowej pracy nad podwyższeniem fabryki, nad podniesieniem jej produkcji.

M. SZUMSKA.

Wasyli Tropinin wybitny malarz rosyjski

30. marca br. minęła 175 rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych portrecistów rosyjskich XIX stulecia, Wasyli Tropinina. Historia przekała nam pamięć o tym człowieku, jako o skromnym, pełnym poświęcenia dla sztuki.

Tropinin urodził się w r. 1776 w rodzinie chłopów pańszczyźnianych, należącej do bogatego obszarnika hr. Morkowa. Jakkolwiek Tropinin już w dzieciństwie wykazywał nieprzeciętny talent malarzski, z ogromnym trudem udało mu się zdobyć wykształcenie — ukończył Petersburską Akademię Malarstwa. Mimo to nadal pozostał chłopem pańszczyźnianym. W domu hr. Morkowa zajmował się nie tylko malarstwem, ale pełnił również obowiązki lokaja, bufetowego i cukiernika. Dopiero w r. 1823 otrzymał wolność. W tymże roku wszedł w skład Akademii Malarstwa, a w roku następnym wybrany został na członka Akademii. Wkrótce Tropinin przeniósł się z Petersburga do Moskwy, gdzie mieszka i pracuje do końca życia, tj. do r. 1857.

Najlepsze dzieła Tropinina przypadają na trzecie i czwarte dziesięciolecie XIX wieku, a więc na okres kiedy Puszkin pisał „Encyklopedię życia rosyjskiego” — „Eugeniusza Oniegin”, kiedy Glinka w swej operze „Iwan Susanin” opiewał bohaterstwo chłopów rosyjskich. Już w owej epoce sztuka rosyjska odznaczała się swym humanistycznym charakterem: bohaterami jej są prości, zwykli ludzie. Tropinin jeden z pierwszych maluje z zamiłowaniem i z wiel-

ką siłą realistyczną postacie z ludu, przygotowując głębię dla szerokiego ujęcia tych postaci przez sztukę rosyjską w drugiej połowie XIX wieku.

Najlepszym dziełem Tropinina w tej serii obrazów jest portret chłopca, syna



„Korankarka” — obraz Tropinina.

na artysty. Miękkie, jasne włosy rozrzucone w nieładzie okalają twarz dziecka o skupionym wyrazie. Żyłki, mądrych oczu. Obraz ten technicznie prawdziwie poetyckim czałem. Tropinin stworzył wyśmienite studia

chłopów, świadczące o demokratycznych poglądach artysty, który sam pochodził z środowiska chłopów pańszczyźnianych.

Liczne obrazy Tropinina odtwarzają postać dziewczyny — pracownicy: korankarki, szwaczki, itp. Sam fakt przedstawienia człowieka przy pracy był na owe czasy zjawiskiem postępowym. Ze wspomnianej serii obrazów największą popularnością cieszy się obraz „Korankarka” (1823).

Tropinin stworzył też całą galerię portretów swoich współczesnych — pisarzy i artystów — plastyków. Te prawdziwe, realistyczne portrety odznaczają się zjawiającą wprost prostotą i serdecznością.

Na wzmiankę zasługuje przede wszystkim portret Puszkina, namalowany dla przyjaciela poety, Sobolewskiego, który pragnął, aby uwieczniono Puszkina takim „jakim jest, jakim bywa najczęściej, w „stroju domowym”, z niedogadnym pierścieniem na palcu”. Rodzaj talentu Tropinina jak gdyby predestynował go do tego zadania.

Realistyczna twórczość Tropinina ukształtowała się w pierwszej połowie XIX wieku. Późniejsze jego dzieła stały u progu realizmu w sztuce końca osiemnastego dziesięciolecia, która stanowiła już odbicie rewolucyjno — demokratycznych ideałów przodujących ludzi ówczesnej Rosji.

Spuszczając twórcę wielkiego artysty stajemy cenną pozycję w skarbnicy rosyjskiej sztuki narodowej.

— Kochanie, znów masz poważne sprawy — słyhać było ochrypły szepet z budki sufiera.

— Kochanie, znów masz sprawy — powtarzała monotonnym głosem artystka.

W tym momencie do pustej łóżki weszły dwie damy i korpulentny polimajster. W przerwie Brzeskot zapukał do łóżka. Polimajster popatrzył spode łba i pulchnymi palcami wybił werbel na oparcie krzesła.

— Dobrze, że pana widzę. Trzeba, wiesz, jakoś na razie skończyć z tym mordowaniem robotników...

Na wylewny komentarz Brzeskota odpowiadał tylko ponurym: — Tak... tak...

Piątego lutego delegacja Brzeskota przyjechała do Berlina. W Charlottenburgu na Kammstrasse przyjęto ją nie od razu. Przy stole konferencyjnym zasiadli po jednej stronie przedstawiciele trustu przemysłowców łódzkich, po drugiej waci, mocno zażenowani ZNR-owcy z popędliwym Brzeskotem na czele. Na zaproszenie przewodniczącego Brzeskot energicznie podniósł się z miejsca, poprawił mankiety i krawat, po czym wyczerpująco przedstawił ogólną sytuację w Łodzi i projekt utworzonego sądu rozjemczego. Przemysłowcy wysłuchali go w milczeniu, z niezwykle powagą. Przewodniczący podziękował mówcy i powiedział, że delegacja może zacząć w Berlinie na odpowiedź. Na tym konferencja się skończyła. Robotnicy szemrali. Brzeskot był wściekły.

Po dwóch dniach Maurycy Poznański zgodził się na udzielenie audiencji delegatom celem poinformowania ich o decyzji związku fabrykantów. Gdy delegacja wchodziła do gabinetu, podniósł się z fotela i stał za obrzymim, pustym biurkiem, pochylwszy głowę. Zaprosił obecnych do zajęcia miejsc. Ci, dla których miejsca zabrakło, wysłuchali odpowiedzi na stojąco.

Maurycy Poznański wyjaśnił na wstępie, że żądania delegacji nie były niczym nowym dla Zarządu Związku Fabrykantów, że byli



LEON GOMOLICKI LOKAUT

one zawarte w rezolucji wiecu, która została przesłana do Berlina razem z zapowiedzią przyjazdu delegowanych. Ze już wówczas Związek zastanawiał się nad propozycjami wiecu i powziął w tej sprawie ostateczną decyzję. W tym momencie Maurycy Poznański naciskał guzik dzwonka. Wszedł urzędnik i na milczący rozkaz swego mocodawcy odczytał protokół posiedzenia rady fabrykantów z dnia 31 stycznia.

„Wydelegowanym od byłych robotników firmy Poznański do Berlina, w celu — jakoby — usłyszenia od Związku motywów, dla których pewna część (98) byłych robotników firmy Poznański ponownie do pracy przyjęta być nie może — czytał urzędnik, ze specjalną satysfakcją akcentując figury stylu kancelaryjnego — Związek postanowił dać swoją odpowiedź. Odpowiedź Związku brzmi, jak następuje:

„Warunki postawione w swoim czasie przez firmę I. K. Poznański pozostają nadal uzasadnionymi warunkami puszczania w ruch wszystkich fabryk związkowych. Postanowienie nieprzyjęcia 98 robotników motywuje się tym, że obydwa oddziały (ślusarnia oraz bielnik i apretura), w których pracowali wydalen robotnicy, wywołały wiadome zbiegowiska i zajązgia; wydarzenia te stały się bezpośrednim powodem wypowiedzenia pracy wszystkim robotnikom fabryki Poznańskiego. Na te więc oddziały w pełnym składzie spada odpowiedzialność za wyniki wybrki, które nie napotkały żadnego przeciwdziałania wśród ogółu zatrudnionych w nich robotników. Fakt ten mógł być więc służący za dostateczny powód wydalenia wszystkich robotników z wyżej wspomnianych oddziałów. Nie chcąc jednak na pierwszy raz występować zbyt surowo, a nie mając możliwości ujawnienia wszystkich głównych sprawców wiadomych zajązgi, związek zdecydował się na wydalenie tylko 98 robotników.

Związek będzie i nadal z całą stanowczością stał na tym stanowisku, że jedynie właściciele fabryk mają prawo decydować o przyjmowaniu lub wydaleniu robotników; będzie również ściśle przestrzegał, aby umowa najmu obowiązywała obydwie strony i przez

obydwie strony była jednakowo szanowana. Związek oświadcza w końcu, że będzie zawsze z całą stanowczością wymagał od robotników ścisłego stosowania się do ustalonych warunków porządku fabrycznego, bez którego działalność fabryk jest niemożliwa”.

Odpisy odczytanego protokołu zostały wręczone członkom delegacji, po czym Maurycy Poznański wyniosło pożegnał oślepiających robotników. Brzeskot wybuchnął dopiero za drzwiami gabinetu. Wymachiwał otrzymanym odpisem i krzyczał, że nie da za wygraną, że poruszył cały świat, ale zmusi panów fabrykantów do zrozumienia rzeczywistego stanu rzeczy. Istotnie tegoż dnia siedział u redaktora „Dziennika Berlińskiego”, Rosego.

Rose był zbyt ambitnym dziennikarzem, żeby nie udawać, że wie o wszystkim, co się dzieje na obydwu półkuliach ziemskich. Wieg udawał, że doskonale orientuje się w sprawach lokautu łódzkiego. Zresztą miał zdolności żywego reagowania na wszystko. Zaproponował Brzeskotowi:

Jutro jadę do Warszawy. Chce pan, sprowadzę tu barona Krenberga...

W tym samym czasie zawiązał do Berlina Patek. Przyszedł do biura Związku Fabrykantów i zameldował się skromnie, lecz wyżytkowa jego podzielała błyskawicznie. Maurycy Poznański wyszedł nawet zza swego biurka i zagłębił się naprzeciwko gościa w wygodnym fotelu, podając mu drewnianą firmową skrzynkę z cygarami. Był we wspaniałym nastroju, ledwie ukrywał swój triumf. Do Berlina zjeżdżali się delegacje i wybitni goście zabiegający o względy fabrykantów. Sprawa przedstawiała się doskonale, wygrana była blisko. Należało tylko wytrzymać i nie dać się zastraszyć argumentami rozjemców.

O rozmowie z Maurycem Poznańskim zachowało się opowiadanie samego Patka — w aktach Towarzystwa Kultury Polskiej. Przypięte jest w całości:

„Przyjął mnie p. Maurycy Poznański, należący do Związku, ale nie wchodzący do składu Rady. Z początku zmuszony byłem wstąpić do niego już wykładu o przyczynach, które wywołały konieczność lokautu. Następnie, mówiono mi obszernie o konieczności środków uzdrowienia warunków fabrykacji łódzkiej. Wreszcie stwierdzono, że lokaut łódzki musi być bezwzględny, że panami w fabrykach są ich właściciele, którym przysługują jak najrozsądniejsze prawo przyjmowania i wydalenia robotników bez ujawniania przyczyn i bez żadnej kontroli.

(D. c. n.)